Rok II Warszawa, 6 listopada 1937 r. Nr. 45

ŻYCIE ROLNICZE

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE

Organ Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.

WARUNKI PRENUMERATY:
Miesięcznie 2 zł. — kwartalnie 6 zł. — półrocznie 12 zł. — rocznie 24 zł. — Pojedyńczy numer 60 groszy. Zagranicą 3 zł. miesięcznie.

Warszawa, Kopernika 30, V piętro, tel. 2-68-60
Konto P.K.O. 466
Przekaz rozrachunkowy 165 Warszawa 1.

Redakcja rękopisów nie zwraca
Przedruk dozwolony tylko za podaniem źródła

CENY OGŁOSZEŃ:
2, 3 i 4 strona okładki i za tekstem: cała 340 zł. — pół 170 zł. — ćwierć 85 zł. — jedna ósma 42 zł. 50gr., jedna szesnasta 21 zł. 25 gr.
Dla poszukujących pracy za słowo 10 gr.

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU REDAKCYJNEGO PROF. DR. WITOLD STANIEWICZ

E K O N O M I K A

Rolnictwo a Centralny Okręg Przemysłowy.

Znacznie już naprzód posunięta rozbudowa Centralnego Okręgu Przemysłowego stawia zwłaszcza miejscowe rolnictwo przed nowymi możliwościami rozwojowymi. Przyspieszenie urbanizacji ludności w środkowych dzielnicach wskutek nasilenia prac inwestycyjnych, — znaczne zwiększenie się w konsekwencji pojemności rynku konsumcyjnego w niektórych punktach kraju, — odrywanie się większego niż gdzie indziej odsetka ludności wiejskiej od dotychczasowego jej środowiska i wsiąkanie jej w element miejsko - przemysłowy, — stawia tamtejsze rolnictwo wobec nowych zagadnień, w stosunku do których postawa wyczekiwania w każdym razie nie powinna mieć miejsca. Ale nie tylko rolnictwo leżące w bezpośrednim zasięgu nowopowstających ośrodków pracy przemysłowej znajduje się dziś w trakcie zmian co do form i kierunków produkcji. Musimy pamiętać, że powstanie w centrum Polski nowego intensywnego życia gospodarczego niezawodnie wpłynie z czasem na orjentację także i innych rejonów rolniczych w kraju, niezawodnie wywoła rewizję co najmniej kierunków ich obrotu gospodarczego.

Zanim zainteresujemy się bliżej wyżej wymienionymi zagadnieniami, w pewnym skrócie postaramy się przypomnieć czytelnikom na jakich przesłankach opiera się koncepcja Okręgu Centralnego, jakie tereny zostały objęte powyższym określeniem, co reprezentuje dziś życie gospodarcze tego rejonu, wreszcie jakie prace zostały już tam dokonane.

Trzy momenty skłoniły politykę gospodarczą Państwa do zwrócenia specjalnej uwagi na centrum Polski: 1) zespolenie dzielnic, dziś jeszcze żyjących w tradycji przedwojennego podziału politycznego, przez zagospodarowanie dorzecza środkowego biegu Wisły oraz dolnego biegu Sanu; 2) przesunięcie potencjału przemysłowego Polski z nadgranicznych ziem zachodnich bardziej ku środkowi, przede wszystkim ze względu na obronę kraju; 3) podniesienie pod względem gospodarczym terenów, które wskutek celowej polityki państw zaborczych pozbawione są do tej pory najbardziej prymitywnych urzą-

dzeń, w wyniku czego stanowią one martwą pod względem ekonomicznym przestrzeń o specjalnie niekorzystnej strukturze społeczno-gospodarczej.

Pod względem geograficznym Centralny Okręg Przemysłowy mieści się w granicach zakreślonych od zachodu i płn. - zachodu Pilicą, od wschodu — Bugiem, na południe od Sanoka do Nowego Sącza podgórzem pasma Beskidów.

Teren ten obejmuje cztery krainy naturalne: Wyżynę Małopolską, Wyżynę Lubelską, Nizinę Sandomierską i pasmo Podgórza Beskidskiego. Pod względem ekonomicznym Okręg Centralny podzielony został dla ułatwienia orjentacji na trzy regjony. Regjon „A“ obejmujący powiaty: opoczyński, radomski, kozienicki, opatowski, iłżecki, kielecki i jędrzejowski, położony jest na obszarze zasobnym w surowce kopalniane, co nadaje mu charakter „Okręgu tworzyw podstawowych“. Regjon „B“, w skład którego wchodzą powiaty: puławski, lubartowski, włodawski, chełmski, lubelski, krasnystawski, zamojski, hrubieszowski i tomaszowski, charakteryzuje się niemal w całości wysoką wartością gleb i dobrym poziomem produkcji rolnej, czym kwalifikuje się przede wszystkim jako „okręg aprowizacyjny“. Regjon „C“ wreszcie, do którego zostały zaliczone powiaty: pinczowski, stopnicki, sandomierski, janowski, biłgorajski, lubaczowski, jarosławski, przeworski, łańcucki, niżański, tarnobrzeski, kolbuszowski, rzeszowski, ropczycki, mielecki, dąbrowski, tarnowski i brzeski, ze względu na swe specjalne centralne pod względem geograficznym położenie ma otrzymać charakter „okręgu przetwórczego“.

W ten sposób Okręg Centralny składający się dziś z regjonów o rozmaitym typie struktury, przez uzyskanie odpowiednich powiązań komunikacyjnych i energetycznych ma stać się wkrótce zwartą wzajemnie uzupełniającą się całością gospodarczą. Trzonem powiązań komunikacyjnych omawianego terenu jest Wisła wraz z dolnym biegiem Sanu. Są to naturalne arterie wodne do tej pory jako drogi transportowe zupełnie nie wyzyskane. Regulacja tych rzek jest pierwszym postulatem, który jest realizowany w ramach podejmowanych prac inwestycyjnych. Drugim elementem w zakresie komunikacji jest rozbudowa sieci linii kolejowych, dla których węzłem w Okręgu Centranym będzie Sandomierz, gdzie sieć ta uzyskuje równocześnie połączenie z wspomnianym wyżej systemem dróg wodnych. Trzecim elementem tego typu, który musi wyprzedzić rozwój życia gospodarczego na terenie Okręgu Centralnego, jest sieć dróg bitych.

Obok usprawnienia komunikacji czynnikiem, bez którego nie jest do pomyślenia rozwój przemysłu, stoją źródła energetyczne. Zasadniczym brakiem Okręgu Centralnego jest stosunkowo znaczna odległość jego od pokładów węgla kamiennego. Znakomicie odległość tę w sensie ekonomicznym zmniejszy projektowane uspławnienie Wisły w górnym jej biegu, oraz połączenie tej rzeki przy pomocy dopływów z Zagłębiem Śląskim. Uzupełnieniem tego źródła energii są już w znacznej części przeprowadzone instalacje zakładów elektrycznych, wykorzystujących siły wód spływających z Karpat. Mamy tu na myśli oddaną do użytku zaporę wodną w Porąbce, budowę znacznie od niej większej zapory na Dunajcu w Rożnowie i Czchowie, dalej również rozpoczęte prace na Wisłoce i Sanie. Uzupełnieniem energii elektrycznej są podobnie u stóp Karpat położone naturalne zbiorniki gazów ziemnych, przede wszystkim w rejonie Jasła. W ten sposób Podgórze Karpackie obok Zagłębia Węglowego staje się drugim źródłem energii, znacznie zresztą korzystniej położonym. Stąd w kierunku północnym przeprowadzone linie wysokiego napięcia oraz gazociągi rozprowadzają energię po terenie całego Okręgu Centralnego. W chwili obecnej mamy już przeprowadzoną linię wysokiego napięcia (150 k V) przez Mościce do Starachowic i do Rzeszowa; instalacje gazowe dochodzą już do Sandomierza.

W bieżącym okresie największy wysiłek prac inwestycyjnych położony jest na region „C“, to jest część Okręgu Centralnego wysuniętą najbardziej na południe. Region ten w stosunku do poprzednich przedstawia się najbardziej ubogo pod względem urządzeń gospodarczych, podczas gdy on właśnie ma stać się w przyszłości ośrodkiem przetwórstwa w całokształcie systemu Okręgu.

Zaczniemy od krótkiej charakterystyki struktury ludności i gospodarczej regionu „C“ w okresie przed rozpoczęciem prac inwestycyjnych na tym terenie. Stanowi on część Rzeczypospolitej bodaj o najniższym odsetku ludności miejskiej, a z pewnością najbardziej przeludnioną pod względem rolniczym. Na terenie regionu „C“ liczba ludności wynosi obecnie ogółem około 4.956 tys. głów, z czego na ludność miejską przypada zaledwie 305.000 tj. 17%. Odsetek ten wskazuje na b. niski stopień urbanizacji omawianego terenu, co występuje tym wyraźniej, gdy porównamy go ze średnią dla całej Polski, któ-

ra wynosi 28% ludności miejskiej. Dla bliższej ilustracji tego stanu rzeczy podajemy, że region „C“ posiada zaledwie trzy miasta powyżej 20.000 mieszkańców; są nimi: Tarnów, Rzeszów i Jarosław, które leżąc na południowym skraju Okręgu Centralnego, pozostawiają w tak zw. widłach Wisły i Sanu pustkę, gdzie odległość niektórych miejscowości od większych ośrodków miejskich dochodzi do 70 km.

Obok wybitnie niskiego stopnia urbanizacji stwierdzić należy jednocześnie stosunkowo niewysoką ilość ludności wiejskiej, zatrudnionej w zawodach pozarolniczych. Ludności tej w regionie „C“ jest 676 tys. co wynosi około 13%, podczas gdy analogiczne cyfry dla woj. zachodnich wynoszą powyżej 16%. Dane te przytaczamy w tym celu, aby tym wyraźniej wskazać tak na stopień przeludnienia rolnictwa, jak też na karykaturalność tamtejszej struktury agrarnej. I tak region „C“ obejmuje powiaty wykazujące największe skupienia ludnościowe, które w okolicach Rzeszowa, Jarosławia i Przeworska dochodzi do 200 mieszkańców na 1 km.^{2}, podczas gdy odpowiednia cyfra dla całej Polski wynosi zaledwie 88. Wprawdzie wzdłuż powiatów: mieleckiego, kolbuszowskiego, tarnobrzeskiego, niżańskiego i biłgorajskiego pokrytych znacznymi obszarami leśnymi ciągnie się długi pas rzadszego zaludnienia, jednak przeciętna gęstość zaludnienia na jeden km.^{2} przekracza i tam stosunki ogólnokrajowe. Podobnie jaskrawo odbiegają od przeciętnych dla Polski cyfry ludności rolniczej na ha użytków rolnych. W regionie „C“ stosunek ten wynosi 99 ludności na 100 ha, gdy w Polsce przeciętnie — 80, w woj. zachodnich — 50. Stan powyższy wywołuje na terenie Okręgu szczególnie ostro występujące zjawisko przeludnienia wsi, decydując tym samym o rozdrobnieniu gospodarstw, których liczba o obszarze poniżej 2 ha waha się tutaj w 60%-ach ogółu gospodarstw. Stąd i zapotrzebowanie pracy w rolnictwie występuje ostro. Liczby te dla omawianego regionu szacowane są powyżej 400 tys. głów.

Jest rzeczą niewątpliwą, że w wyborze regionu, któryby miał się stać w przyszłości nowym centrum przemysłowym, polityka gospodarcza wzięła pod uwagę m. i. również i wyżej naszkicowane stosunki ludnościowe. Chodzi o to, by wzrost zakładów produkcyjnych wzniesionych w okolicach o tak wadliwej strukturze społeczno-gospodaczej choć w części wpłynął na jej poprawę odciążając tym samym znaczny na tym terenie nacisk socjalny.

Warunki społeczno-gospodarcze w regionie „C“ tymbardziej jaskrawo występują w niekorzystnym świetle, że naogół teren ten nie jest obdarzony na tyle przez przyrodę, by ona rekompensowała choć w części brak urządzeń gospodarczych. Chociaż w stosunku do regionu „B“ stosunki glebowe w regionie „C“ przedstawiają się nieco lepiej, to jednak w porównaniu z warunkami przyrodniczymi Lubelszczyzny są one bez porównania gorsze. Właściwie tylko trzy powiaty województwa kieleckiego włączone do regionu „C“ oraz powiat janowski reprezentują pod względem produkcji roślinnej pozytywne pozycje, wykazując wytwórczość zbożową wyższą ponad miejscowe zapotrzebowanie. Wprawdzie nieźle pod względem wysokości produkcji przedstawiają się niektóre powiaty woj. lwowskiego, wchodzące w skład regionu, jednak wskutek wysokiego zaludnienia rolniczego na ha za nadwyżkowe uważać ich nie można. O niedoborowości całego rejonu pod względem produkcji zbóż decyduje ostatecznie pas powiatów ciągnący się wzdłuż płd. brzegu Wisły do Sanu, przechodząc na jego prawy brzeg tj. na teren powiatu biłgorajskiego. Pas ten charakteryzuje się wybitnie niekorzystnymi warunkami glebowym, przy nie wiele mniejszym zagęszczeniu ludności.

Lepiej niż produkcja zbożowa przedstawia się w regionie „C“ wytwórczość hodowlana. Tak hodowla bydła rogatego jak i trzody chlewnej osiąga na omawianym terenie znaczne wyniki, uzyskując dla całości pewne nadwyżki w stosunku do miejscowego zapotrzebowania.

Już w bieżącym roku wykonane prace inwestycyjne jeżeli nie w stosunku do całości rejonu, to w każdym razie lokalnie pociągnęły za sobą pewne zmiany strukturalne. Mamy obecnie do zanotowania następujące pozycje: fabryka celulozy w Niedomicach pod Tarnowem, fabryki kauczuku syntetycznego i opon samochodowych w Dębicy, zakłady P.Z.L. i fabrykę obrabiarek Cegielskiego (ta ostatnia już częściowo w ruchu) w Rzeszowie, wreszcie ogromne zakłady hutnicze w Stalowej Woli koło Rozwadowa. Jak widzimy szereg tych nowych warsztatów pracy został zmontowany wzdłuż najbardziej martwego pod względem rolniczym pasa, o którym wspominaliśmy wyżej. Równocześnie z budową wymienionych zakładów prowadzone są prace nad montowaniem sieci elektrycznej, gazociągów, wreszcie regulacją Wisły, przy czym również nie można pominąć i tego, że za inwestycjami powstającymi z inicjatywy Państwa o charakterze

szkieletowym do Okręgu Centralnego przyciągnęła pewna ilość kapitałów prywatnych, lokując się w przeważnej części w okół tych samych ośrodków miejskich.

Choćby schematyczne wyliczenie tego, co zostało zrobione w regionie „C“ w roku bieżącym, wystarcza dla zdania sobie sprawy, że struktura społeczno-gospodarcza tych okolic już musiała ulec pewnym przemianom i że ewolucja w tym kierunku spewnością będzie iść w przyszłych latach jeszcze w szybszym tempie. Pozostaje zastanowić się, jaki wpływ może mieć ta przebudowa na miejscowe rolnictwo i jaką ono winno znaleźć dla siebie rolę w przyszłym systemie gospodarczym Okręgu Centralnego.

W myśl tego, o czym mówiliśmy wyżej, region „C“ charakteryzuje się: 1) słabą rozbudową miejscowego rynku spożywczego, 2) przeludnieniem i brakiem zatrudnienia dla nadmiaru ludności wiejskiej, 3) produkcją rolną niższą, niż dotychczasowe zapotrzebowanie, przy niezbyt wysokich plonach przeciętnych z ha.

Kierunek przewidywanych zmian pod wpływem uprzemysłowienia można ująć w następujące punkty: 1) wzrost ludności miejskiej oraz zwiększenie się jej zarobków w związku z napływem kapitałów z zewnątrz wpłynie na wzrost spożycia miejskiego tak pod względem ilości, jak i jakości artykułów, co stoi zwykle w związku z podnoszeniem się życiowego standartu ludności w ośrodkach przemysłowych; stąd należy się spodziewać zwiększenia popytu na artykuły rolnicze wyższej jakości, zwłaszcza pochodzenia zwierzęcego; 2) zapotrzebowanie na pracę w nowotworzących się ośrodkach przemysłowych w części tylko będzie mogło być zaspokojone przez podaż rąk do pracy w miastach; w dużym stopniu uzupełniać je będzie środowisko wiejskie, zwłaszcza jeżeli chodzi o pracę niekwalifikowaną; nie należy jednak się spodziewać, by urbanizacja ludności wiejskiej na tej drodze miała następować szybko; niewątpliwie przez dłuższy jeszcze okres czasu robotnik pochodzenia wiejskiego będzie się utrzymywać w charakterze dochodzącego do miejsca pracy; taki stan rzeczy będzie bez wątpienia z korzyścią dla wsi, gdyż praca robotnika wiejskiego przyczyni się do silniejszego, niż do tej pory napływu gotówki na wieś, co nietylko wpłynie na podniesienie stopy życiowej tego środowiska, ale także umożliwi nastawienie warsztatów rolnych na nowe możliwości produkcyjne; 3) z uwagi na to, że dotychczasowy niski poziom produkcji rolniczej omawianego okręgu przypisywać należy w pierwszej linii brakowi bliskich rynków zbytu, można przypuszczać, że z chwilą zwiększenia się zapotrzebowania i wzrostu cen na produkty rolne stworzy się naturalna podstawa dla intensyfikacji wytwórczości rolnej.

Jest rzeczą jasną, że schematycznie ujęty wyżej przypuszczalny przebieg ewolucji stosunków społeczno - gospodarskich w regionie „C“ nie będzie następował ani w pełni samodzielnie, ani też regularnie na wszystkich odcinkach interesującego nas terenu, a w dużej mierze będzie on zależeć od postawy miejscowego społeczeństwa. Polityka gospodarcza Państwa bowiem zachowuje dla siebie planowanie w zakresie inwestycyj szkieletowych oraz większych zakładów przemysłowych, przerastających możliwości kapitałowe przedsiębiorstw prywatnych; wypełnienie tego szkieletu, zwłaszcza jeżeli chodzi o stronę aprowizacyjną, a więc stworzenie sieci zakładów przetwórstwa spożyczego i obrotu pozostawia w pełni inicjatywie prywatnej, bądź społecznej, bądź indywidualnej.

Zanim przejdziemy do tego tematu, nie od rzeczy będzie przypomnieć przykład z dziejów rozbudowy Gdyni. Narastanie nowego życia gospodarczego w tym porcie w małym tylko stopniu odbiło się na charakterze i kierunku obrotu rolnictwa pomorskiego. Nie należy wprawdzie pomijać tej okoliczności, że pomorskie rolnictwo było początkowo pozbawione dogodnych połączeń komunikacyjnych z nowopowstającym portem i od lat było zorientowane pod tym względem na Gdańsk. I to jednak nie usprawiedliwia w pełni zjawiska, że zaopatrywanie Gdyni w artykuły spożywcze pierwszej potrzeby uchwyciły w swe ręce inne bardziej odległe, ale za to aktywniejsze ośrodki produkcji rolnej, w wyniku czego nowe centrum spożywcze zostało oderwane od naturalnej pod tym względem podstawy. Należy stąd wyciągnąć naukę dla rolnictwa regionu „C“ w tym sensie, że nie sama bliskość rynku, ale także poziom produkcji, jak co do ilości jak i jakości, oraz jej organizacja, ma decydujący wpływ na stopień wykorzystania możliwości zbytu nowopowstającego rynku.

Jak mieliśmy okazję stwierdzić, obecny stan produkcji rolnej w regionie „C“ nie pokrywa zapotrzebowania tego terenu ujętego jako całość. Nie będzie ona wystarczającą tymbardziej w przyszłości, gdy narastanie nowych ośrodków przemysłowo - miejskich wywoływać będzie wzrost zapotrzebowania na artykuły spożywcze.

Stąd może stanąć przed tamtejszym rolnictwem problem, czy należy w jego organizacji dążyć do takiego podniesienia produkcji w regionie „C", by mogła zaspokoić w całości możliwie wszechstronnie jego potrzeby aprowizacyjne. Nie sądzimy, by podobne podejście do zagadnienia było trafne, przede wszystkim dlatego, że stanęłyby temu na przeszkodzie nie tylko względy ekonomiczne, ale i przyrodnicze. Poza tym pojęcie Okręgu Centralnego, tym bardziej przy ścieśnieniu tego pojęcia do regionu „C", bynajmniej nie może pociągnąć za sobą postulatu jakiejś jego samowystarczalności w zakresie artykułów żywnościowych. Chodzi natomiast o to, by rolnictwo interesującego nas regionu w swoim rozwoju potrafiło dotrzymać kroku jego rozbudowie przemysłowej, rozumiejąc przygotowanie aprowizacyjne jako troskę o postęp techniki produkcji, o rozbudowę przetwórstwa, wreszcie o usprawnienie zbytu płodów rolnych. Organizacja tych odcinków życia gospodarczego musi odpowiedzieć zadaniom, jakie na nie nakłada powstanie nowego, a bliskiego rynku zbytu.

Takie postawienie sprawy nie jest ważnym li tylko z punktu widzenia prywatno - gospodarczego rolnictwa regionu „C" i nie chodzi tu tylko o wygranie przez nie walki konkurencyjnej ze ściągającym niewątpliwie za kapitalistą dostawcą z zewnątrz. Rzućmy na to zagadnienie spojrzenie pod kątem ogólno - gospodarczym. Rozbudowa przemysłowa jakiegoś okręgu będzie fikcją, jeżeli by miała polegać wyłącznie na zmontowaniu mniej lub więcej pokaźnych zakładów nie związanych gospodarczo z terenem. Sam fakt powstania zakładów przemysłowych z pewnością niewiele wpłynie na jego strukturę społeczno-gospodarczą, o ile miejscowe społeczeństwo nie zajmie wobec powyższych faktów stanowiska aktywnego. I to odnosi się również do rolnictwa regionu „C". Rolnictwo tego regionu musi przyjąć za dogmat, że sama bliskość rynku bez współdziałania z nim nie wystarcza, by go opanować. Tak pozornie łatwa okazja może być zdystansowana zapomocą środków komunikacyjnych przez jakość i aktualność dostawy nawet z bardziej odległych okolic. Dlatego tamtejsze rolnictwo musi być zdowczye, musi być zwarte, musi przestać myśleć kategoriami dzielnicowymi, czy wzdłuż granic administracyjnych, bo całością gospodarczą staje się dziś teren regionu „C" bez względu na występującą tu i ówdzie odmienność stosunków, bez względu na dotychczasowe przyzwyczajenia i uprzedzenia, które trzeba łamać. Tylko przy takiej postawie nie tylko rolnik odniesie korzyści, ale równocześnie zostanie wypełniony ten cel państwowej polityki gospodarczej, jakim jest stworzenie z regionu „C" nowego, aktywnego ośrodka życia gospodarczego Polski.

Jak wiadomo samorząd rolniczy wraz z przedstawicielami miejscowego społeczeństwa rolniczego niemal od początku powstania koncepcji „Okręgu Centralnego — Sandomierz" okazuje żywe zainteresowanie dla nowopowstającego tam życia. Szereg problemów z zakresu aprowizacji, a więc przede wszystkim zagadnienie dostosowania produkcji rolniczej do nowych możliwości i w związku z tym usprawnienia obrotu wychodzi ze stadium ogólnej dyskusji na tory konkretnych zamierzeń. Chodzi jedynie o to, by podchodzić do tych zagadnień nie dorywczo, ale ze świadomością celów, bez uprzedzeń partykularnych, powstałych na płaszczyźnie przypadkowości i tymczasowości obecnych podziałów polityczno - administracyjnych.

Stanisław Skwarczyński.

Braki i niedomagania w zakresie przewozów.

Okres powojenny zastał koleje polskie w stanie zdezorganizowanym, ze zdemolowanym taborem i urządzeniami kolejowymi. W niezwykle trudnych warunkach P.K.P. potrafiły w niedługim stosunkowo czasie doprowadzić linie kolejowe, tabor, urządzenia kolejowe do stanu umożliwiającego sprawne funkcjonowanie aparatu kolejowego. Szybkie usprawnienie komunikacji odegrało niewątpliwie bardzo poważną i doniosłą rolę dla całokształtu gospodarstwa narodowego. Niemniej jednak rozwój środków komunikacyjnych nie mógł nadążyć za szybkim rozwojem życia gospodarczego, powstały luki i niedociągnięcia. Trudne warunki finansowe P.K.P., w jakich weszły koleje w okres kryzysu, nie pozwalały

na wydatne obniżenie wysokich stawek przewozowych, uniemożliwiających przy ogromnej derucie cen większości artykułów, zwłaszcza rolniczych, racjonalną kalkulację przewozową. Wysoki poziom taryf nie dostosowany do niskiego poziomu cen spowodował masową ucieczkę towarów na inne środki lokomocji. Ruch na kolejach zmalał ogromnie na rzecz przewozu autobusowego i kołowego, kalkulującego się znacznie taniej. Spadek przewozów w okresie największego nasilenia kryzysu gospodarczego spowodował, iż tysiące wagonów stały niezatrudnione w rezerwie, niszczejąc, urządzenia natomiast techniczne na P.K.P. przy mniejszym ruchu nie budziły specjalnego niepokoju, gdyż wystarczały i zaspokajały ówczesny ruch towarowy na kolejach.

Na ten stan rzeczy zwracały uwagę organizacje gospodarcze, domagając się obniżenia stawek przewozowych. Słuszne dezyderaty życia gospodarczego zostały w końcu przez Min. Komunikacji zrealizowane. Wydatna obniżka taryf przewozowych dokonana w roku ub. przy powoli poprawiającej się koniunkturze gospodarczej wpłynęła na znaczny wzrost przewozu tak, iż zaszła potrzeba uruchomienia taboru, będącego „w zastoju". Wzrastające przewozy towarów na P.K.P. spowodowały, iż tabor będący w ruchu okazał się niewystarczający i zaszła potrzeba sięgnięcia do rezerw, z których jednak część taboru uległa poważnemu zniszczeniu na skutek długiego okresu zastoju.

Wobec ożywiającego się na P.K.P. ruchu towarowego powstała obawa, iż P.K.P. nie nadąży w obsłudze ruchu towarowego, zwłaszcza skutkiem większego nasilenia w okresie jesiennym, zwłaszcza artykułów rolniczych. Z obawami tymi Min. Komunikacji podzieliło się z organizacjami gospodarczymi, prosząc o zastanowienie się wspólnie z Min. Komunikacji nad środkami zaradczymi. Sfery gospodarcze, chcąc dopomóc P.K.P. w sprawnej obsłudze ruchu towarowego, opracowywały plany przewidywanych na najbliższą przyszłość przewozów w zakresie szeregu artykułów tak przemysłowych, jak i rolniczych. Ustalenie takiego planu przewozowego przy równoczesnych innych środkach zaradczych, przedsiębranych przez Ministerstwo Komunikacji (uzyskanie pewnych zasobów na remont zniszczonego taboru) pozwoliło P.K.P. na obsługę ruchu towarowego na kolejach bez specjalnych wstrząsów. Niemniej jednak doświadczenia lat ubiegłych w zakresie gospodarki taborowej i urządzeń na kolejach uczy, iż należy zwłaszcza wobec zarysowującej się pewnej poprawy koniunktury być przygotowanym na wszelkie zmiany, jakie zajść mogą w nasileniu przewozów.

Braki w taborze i urządzeniach na kolejach, nieodpowiednie wyposażenie naszych kolei wydają się być jedną z ważniejszych przyczyn niepomyślnych finansowych wyników eksploatacyjnych P.K.P. Podobnie jak źle urządzony zakład fabryczny, posiadający zniszczone i przestarzałe urządzenia, nie przynosi dochodu, tak samo i przedsiębiorstwo transportowe, jakim są Polskie Koleje Państwowe, nie mogą pracować ekonomicznie bez postawienia pod względem technicznym na odpowiednim poziomie. Zainstalowanie nowoczesnych urządzeń technicznych i przebudowa węzłów kolejowych zdołają zapewnić najskuteczniejsze wyniki finansowe.

Niedomagania w zakresie braku taboru i urządzeń technicznych przeładunkowych na P. K.P. można podzielić na dwie grupy: niedomagania w zakresie braku wagonów i urządzeń kolejowych, oraz w zakresie funkcjonowania aparatu kolejowego.

Powtarzają się skargi organizacji rolniczych na brak wagonów t. zw. specjalnych, jak wagonów kratówek do przewozu trzody, wagonów t. zw. gęsiarek, wagonów do przewozu mięsa — bekonów, nabiału, wagonów do przewozu ryb. Zachodzą częste wypadki, iż wagony oddawane pod przewóz zwierząt pozostawiają bardzo wiele do życzenia, n. p. wagony pod przewóz trzody, bydła i drobiu nie są zaopatrywane w stałe przegrody, pozwalające na odosobnienie zwierząt złośliwych i uniemożliwiające tratowanie się zwierząt w czasie transportu. Wagony bez takich przegród w czasie jazdy i manewrowania przewracają zwierzęta i kaleczą dotkliwie. Stosowane przegrody z doraźnie zbitych desek, którymi przegradza się wagony ze zwierzętami, nie nadają się, gdyż prowizorycznie zbite deski rozlatują się w czasie trwania transportu i kaleczą zwierzęta. Eksporterzy gęsi podnoszą zarzuty, iż sami przy każdorazowym niemal transporcie na własny koszt muszą urządzać przegrody, bo wagony powracające z zagranicy zainstalowanych przegród nie posiadają, (wracają bez przegród). Każdorazowe urządzenie przegród powoduje dodatkowe koszta, nie pozostające bez wpływu na ogólną kalkulację. W tych warunkach wydaje się konieczne, aby wagony podstawiane przez P.K.P. pod przewóz zwierząt żywych były zaopatrywane

stale w przegrody. Organizacje branżowe wskazują, iż przy budowie takich nowych wagonów, ewentualnie przy przebudowie wagonów starych, gotowe są wysłać na życzenie Min. Komunikacji ekspertów, którzy wyjaśniliby, o jakie przegrody chodzi i jak winny być zbudowane.

Skargi na brak urządzeń załadunkowych, jak wag do ważenia wagonów i ramp (urządzeń załadunkowych i wyładunkowych) zwłaszcza na stacjach o wzrastającym ruchu przewozowym są powszechne zwłaszcza z terenów województw kresowych. Brak wag na wielu stacjach powoduje, iż ważenie odbywa się dopiero na stacjach oddalonych o kilkanaście kilometrów od stacji nie mającej wagi. Aby otrzymać wagon wytarowany, trzeba czekać niejednokrotnie 2 do 3 dni i taki sam okres na stwierdzenie wagi po załadowaniu, co przy małym kapitale obrotowym stwarza duże trudności dla stron zainteresowanych w przewozie. Utrudnia to w wysokiej mierze handel artykułami rolniczymi i zwierzętami. W tych warunkach wydaje się konieczne ustalenie przez poszczególne dyrekcje K. P. w porozumieniu z organizacjami gospodarczymi potrzeb w tym zakresie i dla stacyj o wzrastającym ruchu przewozowym oraz dla stacyj, przy których powstały ostatnio lub powstać mają w niedalekiej przyszłości elewatory, zakłady przeróbcze lub inne tym podobne, powinny P.K.P. zainstalować nowe urządzenia załadunkowe, które przyczyniłyby się niewątpliwie do ożywienia i usprawnienia obrotów danego terenu. Dokładna analiza i ustalenie istotnych potrzeb w zakresie urządzeń technicznych na P.K.P. mieć będzie pierwszorzędne znaczenie i dla zagadnień związanych z obroną kraju. Odpowiednie rozmieszczenie urządzeń technicznych na P.K.P. pozwoli na sprężyste funkcjonowanie aparatu kolejowego, dostosowanego do potrzeb życia gospodarczego z korzyścią zarówno dla sfer gospodarczych jak i kolei.

Jak informują organizacje rolnicze, zachodzą dosyć często wypadki niezgodności wagi wagonu na stacji odbiorczej z wagą wagonu na stacji załadowczej mimo nienaruszenia plomb. Widać z tego, iż będące w użyciu wagi wagonowe pozostawiają wiele do życzenia, narażając kupców na poważne straty. Usunięcie tych usterek wymagałoby nie tylko usprawnienia kontroli nad funkcjonowaniem wag kolejowych, ale i uproszczenia drogi prawnej dla odszkodowania, które obecnie wobec wymogów nakreślonych postanowieniami taryfowymi, ustalenia winy po stronie kolei przedstawia bardzo wiele trudności, gdyż niejednokrotnie stwierdzenie, a raczej uchwycenie winy kolei jest niemal niemożliwe. Wydaje się, iż w danym wypadku byłoby wskazane uzależnienie odpowiedzialności kolei od okoliczności, czy odbiorca odebrał wagon w stanie przepisowego zabezpieczenia. Z chwilą stwierdzenia braków straty na wadze pokrywa kolej z uwzględnieniem ustalonego z góry manka np. przy zbożu na zeschnięcie. Przewód sądowy należałoby ograniczyć do jednej tylko instancji i to tylko do sporu o wysokość odszkodowania wobec bezspornej już różnicy wagi ustalonej na zasadzie protokółu.

Utrzymują się skargi na brak dostatecznej ilości wagonów na stacjach o wzmożonym ruchu przewozowym. Braki te daje się odczuwać szczególnie dotkliwie w handlu zwierzętami. Niejednokrotnie kupiec kupuje na rynku więcej towaru niż przewidywał i wówczas z powodu braku wagonów zachodzą trudności przy załadowaniu kupionego towaru. Wysuwane są przeto wnioski, by na stacjach o załadunku zbożowym i ożywionym ruchu zwierzętami żywymi były zestawiane zapasowe próżne wagony.

Niektóre organizacje gospodarcze wskazują na konieczność otwarcia ruchu towarowego ze stacji zamkniętych dla tego ruchu, skąd obecnie wywóz artykułów rolniczych nie może się odbywać.

Niejednokrotnie zachodzą wypadki zbyt długiego przetrzymywania transportu ze zwierzętatmi żywymi na stacjach pośrednich, co oczywiście przy przewozie zwierząt żywych powoduje ubytek na wadze i straty przez uzyskiwanie przy sprzedaży niższych cen. Nieterminowe podstawianie wagonów pod załadunek żywca i opóźnienia podstawianych wagonów ze zwierzętami żywymi na targowisko w rzeźni dezorganizują ustalony porządek na targowisku i powodują poważne straty dla dostawców, czy to z powodu wycieńczenia zwierząt i w związku z tym ubytkiem na wadze, czy to kosztów związanych z przechowaniem zwierząt do następnego targu. Dostawy np. zwierząt na rynek warszawski pozostawiają wiele do życzenia. Linie przepustowe, łączące dworzec wschodni, (będący punktem koncentracyjnym dla przewozu zwierząt żywych), z innymi dworcami są znacznie przeciążone i utrudniają szybkie podstawianie wagonów ze zwierzętami. Również grupowanie wagonów z żywcem, co wymaga licznych manewrowań parowozami, jest znacz-

nie utrudnione z powodu małej stosunkowo rozpiętości torów na stacji Warszawa Wschodnia, co oczywiście wpływa na opóźnianie podstawiania wagonów na teren targowiska. Ograniczenie do minimum opóźnień z nadchodzeniem wagonów z żywcem do Warszawy, przestrzeganie przez organy kolejowe, by wagony z żywcem nie były przetrzymywane w drodze bez koniecznej przyczyny, oraz szybkie podstawianie na stację Warszawa Wschodnia Towarowa wagonów z żywcem nadchodzących na teren poszczególnych stacji warszawskich — to dezyderaty Kasy Targowej i Rzeźni.

Kupcy zainteresowani w przewozie skarżą się, iż funkcjonariusze kolejowi postępują nieostrożnie przy przetaczaniu wagonów z jajami, co powoduje duże straty wskutek wstrząsania i tłuczenia się jaj. Podkreślano, iż obecne znaki ostrzegawcze o zawartości towaru na wagonach są mało widoczne, zainteresowani proszą zatem o zwiększenie wymiaru znaków ostrzegawczych oraz o wydanie odpowiednich wskazówek służbie kolejowej w kierunku zwiększenia uwagi nad przewożonym towarem. Zaobserwowano również niedomagania przy transportach masła. Wskutek nieostrożnego i niewłaściwego przesuwania beczek ulegają one zabrudzeniu, co oczywiście wpływa ujemnie na jakość masła. Niejednokrotnie masło ładuje się razem z innymi łatwo psującymi się artykułami spożywczymi, np. na skrzynkach z masłem ładuje się oleje, kosze z owocami, bitą dziczyznę, z których soki a nawet krew ścieka na beczki czy skrzynki z masłem, wpływając ujemnie na jego jakość. Często podstawiane wagony pod załadunek są w takim stanie zanieczyszczenia czy zdemolowane, że nie nadają się do użytku. Zainteresowani w przewozie kupcy i eksporterzy podkreślają, iż wagony przy wyładowaniu towaru, oraz po powrocie z zagranicy winny być poddane dezynfekcji i jak najdokładniej wymyte. Wagony zwracane pod przewozy stoją na bocznicy niejednokrotnie dłuższy okres czasu nie wymyte po dokonanym transporcie, a dopiero w chwili ponownego podstawiania wagonu są myte i to niedostatecznie, gdyż tłuszcz i pozostałości organiczne ulegają w międzyczasie rozkładowi, powodując przykry zapach gnilny, łatwo przyswajalny przez nowo ładowany towar. Zainteresowani podkreślają, iż kwas karbolowy winien być zaniechany w użyciu do dezynfekcji, gdyż pozostawia specyficzny zapach.

Organizacje rolnicze wskazują, iż niejednokrotnie przy bezpośrednich producenckich transportach żywca z powodu złośliwej konkurencji kupiectwa branżowego, wobec braku nadzoru ze strony organów kolejowych wagony są przetrzymywane na stacjach. Organa kolejowe przy zauważeniu piasku w panewkach przetrzymują transport, co przy niemożności szybkiego przeładunku wobec braku wagonów powoduje straty dla zainteresowanych stron. Jako przykład złośliwej konkurencji przy braku nadzoru organów kolejowych organizacje wskazują np., iż „zagubienie" śruby zaczepiającej wagony i niemożność niezwłocznego dopasowania brakującej części było powodem, iż transport z Brześcia n. Bugiem przyszedł na rynek warszawski po godzinach targowych.

Eksporterzy gęsi skarżą się na podstawianie przez kolej wagonów o innej ładowności, niż bywa w zamówieniu np. zamiast wagonów 18,2 m, otrzymują wagony 27 m i wtedy przewoźne muszą opłacać od wagonu 27 m, który częściowo jest, pusty. Eksporterzy proszą Min. Komunikacji o wydanie dyrekcjom Kolei Państw. odpowiednich instrukcji, aby w wypadku, o ile eksporter zażąda wagonu 18,2 m, a z braku takiego kolej dostarczy wagon o pow. 27 m, opłacał on przewoźne za faktycznie wykorzystaną powierzchnię 18,2 m, to jest za taki wagon, jaki zamówił.

Kupcy wskazują na brak wszelkich urządzeń do pojenia bydła. Nie uregulowana jest również sprawa karmienia zwierząt w drodze. Zdarza się dość często, iż podczas silnych upałów zwierzęta znajdują się bez wody i pokarmu przez przeciąg 2 dni i dłużej. W zakresie braku urządzeń kupcy skarżą się, że przy ładowaniu bydła na mniejszych stacjach daje się ogromnie odczuwać brak piasku do wagonów dla bydła. Wysuwane są dalej pod adresem P. K. P. prośby o dostarczanie plandek przy transportach siana i słomy oraz dostarczenie przez kolej własnych zastaw wagonowych do wagonów pod załadowanie wagonów zsypem. W związku z niedociągnięciami technicznymi na P.K.P. wysunięto postulat, by remont torów i wag kolejowych odbywał się w czasie o mniejszym nasileniu ruchu, a nie w sezonie, oraz by wagowi na stacjach byli przysięgli i na żądanie przeważali ponownie wagony w razie różnicy wag na stacji nadania i stacji przeznaczenia bez specjalnych dopłat, umożliwiając zainteresowanym dostęp do wag.

Niejednokrotnie wobec niewłaściwego obliczenia przez niektóre stacje kosztów przewozu

zachodzi konieczność wnoszenia reklamacji kolejowych, które są załatwiane bardzo powolnie i trwają do kilkunastu tygodni i dłużej. Wysuwano dezyderat o przyśpieszenie i usprawnienie załatwiania spraw o reklamacje.

Specjalnego omówienia wymaga sprawa wagonów lodowni.

W obecnych warunkach gospodarczych ilość wagonów lodowni wydaje się być wystarczająca. W miarę jednak powrotu do normalniejszych warunków gospodarczych na rynkach zbytu łatwo psujących się towarów podniesienia się cen i zwiększenia możliwości zbytu produktów przewożonych w wagonach lodowniach obecna ilość wagonów lodowni może okazać się za mała, podobnie jak to miało miejsce w latach ubiegłych pomyślniejszej koniunktury gospodarczej, kiedy dawał się odczuwać poważny brak wagonów lodowni, a nawet zachodziła potrzeba wypożyczania wagonów lodowni od kolei zagranicznych. Mając powyższe na względzie, wydaje się pożądane i celowe przeznaczenie w rocznych budżetach P.K.P. pewnych sum na zakup nowocześnie urządzonych wagonów lodowni, używanych zagranicą z urządzeniami kompresorów i automatyczną regulacją temperatury, wilgotności, przewietrzania itp. Od roku 1933 P.K.P. nie pobudowały ani jednego wagonu lodowni. Obecnie w taborze P. K. P. znajdują się jeszcze wagony lodownie starego typu, wykazujące pewne uszkodzenia i braki w urządzeniu wewnętrznym. Wagony starych typów mają, jak podkreślają strony zainteresowane w przewozie, często uszkodzone zbiorniki na lód, co powoduje zalewanie towaru, wadliwą izolację, niedostateczną wentylację, brak termometrów, lub termometry nie działające względnie źle działające, źle dopasowane drzwi, popsute zasuwy, zbytnią wilgotność wagonów itp. W tych warunkach wagony nie utrzymują należycie temperatury, co odbija się ujemnie na transportach łatwo psujących się towarów. Wagony lodownie starych typów w myśl jednomyślnej opinii zainteresowanych w przewozie stron nie nadają się do przewozu na większych odległościach i winny być albo wycofane z obiegu na P.K.P., albo gruntownie przebudowane. Wyżej wymienione braki winny być przez Min. Komunikacji usunięte. Zachodzą również nieodosobnione wypadki, iż wagony dostarczone stronom są nieoczyszczone wcale lub niedostatecznie po porzednich przesyłkach ryb, olejów itp. z wyziewami gnilnymi. Oczywiście ten stan rzeczy wpływa ujemnie na jakość przewożonego towaru. Niezbędne przeto wydaje się uporządkowanie tej sprawy przez Min. Komunikacji w kierunku podstawiania do dyspozycji stron wagonów lodowni należycie oczyszczonych i przewietrzonych. Również organizacje gospodarcze podkreślają konieczność bardzo równomiernego rozmieszczenia wagonów lodowni w kraju.

Przechodząc do sprawy zaopatrzenia wagonów lodowni w lód, należy podkreślić, iż pojemność istniejących składów ani zapasy lodu nie odpowiadają potrzebom życia gospodarczego. W tym zakresie dają się odczuwać najbardziej dotkliwe braki. Na skutek niedostatecznych urządzeń izolacyjnych i szczupłej pojemności składów zapasy lodu ulegają na wielu stacjach szybkiemu wyczerpaniu. Należy zatem dążyć do naprawy tego niekorzystnego stanu rzeczy. Przede wszystkim należałoby przebudować istniejące składy lodu w kierunku zwiększenia zapasów lodu i pobudować nowe, kładąc specjalny nacisk na odpowiednie urządzenia izolacyjne, które przyczynią się do dłuższego utrzymania lodu na poszczególnych stacjach P.K.P.

Zdarzają się również wypadki, iż strony zainteresowane w przewozach do ostatniej chwili nie są pewne, czy P.K.P. dostarczy wagony lodownie żądanej ładowności. Wobec powtarzających się dość często takich wypadków zachodzi potrzeba wydania przez P.K.P. zarządzeń w kierunku umożliwienia podstawienia wagonów lodowni o żądanej ładowności. Pożądane wydaje się również, aby P.K.P. przeznaczały przy przesyłkach całowagonowych odrębne wagony wyłącznie dla pewnych określonych artykułów, jak np. masło, mięso, oleje itp.

Według jednomyślnej opinii stron zainteresowanych w przewozie powinny P.K.P. pobudować w najbliższej przyszłości na stacjach w ważniejszych ośrodkach handlowo - przemysłowych składy - chłodnie. Składy służyłyby jedynie do przejściowego przechowywania łatwo psujących się towarów, a nie miałyby na celu przechowywania towarów przez czas dłuższy. Pobudowanie takich składów umożliwiłoby niezwłoczne wyładowanie towarów po przybyciu wagonów w oczekiwaniu odbioru z kolei. Wobec braku podobnych składów strony zainteresowane w przewozie w oczekiwaniu na sprzedaż, czy na dozór weterynaryjny, czy na oclenie unieruchamiają tabor chłodniczy, ponosząc

równocześnie straty przez obniżenie się jakości towaru.

Wzięcie powyższych dezyderatów organizacyj gospodarczych pod życzliwą uwagę Ministerstwa Komunikacji pozwoli żywić nadzieję, iż w niedługim czasie zostaną wydane zarządzenia mające na celu uzupełnienie braków technicznych na P.K.P. oraz usprawnienie przewozu towarów z dużym pożytkiem zarówno dla kolei jak i całości życia gospodarczego.

S. Siemieński.

Finlandia, kraj o najwyższej kulturze rolniczej.

Niedawne to jeszcze czasy, gdy Finlandia uchodziła za synonim biedy, za kraj o niedostępnych tundrach, nieprzebytych jeziorach, za kraj, w którym przeważająca ilość ludności żyje z rybołóstwa, myślistwa i lasów. Od kilkudziesięciu już jednak lat stwierdzić można w tym „kraju tysiąca jezior" nieustający wprost postęp i to we wszystkich prawie dziedzinach życia społeczno-gospodarczego, w pierwszym zaś rzędzie w dziedzinie rolnictwa w najszerszym znaczeniu tego pojęcia.

Chcąc należycie ocenić rozmiar tej ewolucji, stwierdzić należy w pierwszym rzędzie, że Finlandia w granicach obecnych to przestrzeń 388 tys. km kwadratowych o zaludnieniu 3,76 mil.; na 1 km kw przypada zaledwo 11 osób. Ogromna część tej powierzchni (blisko 76%), pokryta jest lasami świerkowymi, sosnowymi i brzozowymi, często zupełnie niedostępnymi. Dalszych 15% powierzchni globalnej to nieużytki, ugory, nie nadające się, mimo znacznych postępów technicznych do zagospodarowania. Przestrzeni nadającej się do uprawy rolniczej jest zaledwo 5,5%, łąk 1,2%, pastwisk 1,6%, a wśród tych przestrzeni „suchych" rozmieszczona dosłownie, niezliczona dotąd ilość stawisk i jezior (większych jezior naliczono około 64,000!).

Mimo tak niekorzystny stosunek przestrzeni uprawnych do ogólnej powierzchni Finlandii przeszło 60% ludności utrzymuje się wyłącznie z pracy na ziemi, t. j. z rolnictwa i leśnictwa. Co najmniej dalsze 25% ludności utrzymuje się wyłącznie znów z przeróbki produktów rolniczych tak, że rolnictwo stanowi faktycznie najgłówniejsze źródło dochodu przeważającej liczby ludności Finlandii, a tym samym też i podstawę dobrobytu oraz majątku społecznego kraju.

O ile chodzi o gospodarstwa rolnicze w znaczeniu ściślejszym, to przeważa w Finlandii typ gospodarstw mniejszych o przestrzeni od 3 do 10 ha. Gospodarstw tego typu liczy Finlandia około 108.642, zajmujących około 26,9% całkowitej ziemi uprawnej. Gospodarstw o powierzchni uprawnej 10 do 25 ha jest około 52 tysiące; 72.000 gospodarstw posiada ziemi uprawnej poniżej 2 ha, gospodarstw o obszarze 25 ha do 50 ha ziemi uprawnej jest 12.219. Na gospodarstwa o powierzchni ponad 50 do 100 ha przypada 8,4% całkowitej ziemi uprawnej, majątki zaś, mające powyżej 100 ha ziemi uprawnej w liczbie 827 obejmują 6,1% ziemi uprawnej. Gospodarstwa karłowate od przestrzeni od pół do 2 ha zajmują około 3,3% całkowitej przestrzeni uprawnej.

Widzimy zatem, że przeważająca ilość gospodarstw rolnych to typ gospodarstwa małego. Wszystkie jednak gospodarstwa bez względu na ich powierzchnię stanowią wzorowe pod każdym względem jednostki gospodarcze, na których zastosowanie mają najnowsze zdobycze techniki rolniczej. Wytłumaczyć da się to zjawisko, świadczące bądź co bądź o dobrobycie, okolicznością, że chłop finlandzki, gospodarujący na nieznacznej stosunkowo przestrzeni, nie ogranicza się do dochodów uzyskanych pracą na ziemi, ale uzupełnia pracą zarobkową poza rolnictwem, zwłaszcza w przemyśle drzewnym. Nie dziw zatem, że wieś finlandzka nie zna zjawiska powszechnego prawie gdzie indziej, jakim jest przeludnienie wsi, przeciwnie, nieraz odczuwa nawet bardzo dotkliwie brak sił pracowniczych.

Nadmienić jeszcze należy, że każde prawie gospodarstwo rolne w Finlandii posiada prócz ziemi ornej znaczne nieraz przestrzenie leśne, przewyższające w licznych wypadkach dziesięciokrotnie ziemię uprawną. Utarł się nawet stosunek między rolą a lasem jak 1 : 4 jako typ zdrowego gospodarstwa.

Wobec stojącej na wysokim poziomie hodowli bydła specjalnej rasy rodzimej, odznaczającej

się brakiem rogów, nie dziw, że połowa prawie przestrzeni rolnej zakultywowana jest i to przeszło od kilkudziesięciu lat roślinami pastewnymi. Nie ustają jednakowoż wysiłki w kierunku wzmożenia produkcji zboża chlebowego, zwłaszcza zaś pszenicy, której import zmniejsza się z roku na rok. Przed czterema zaledwo laty import pszenicy pokryć musiał 75% zapotrzebowania wewnętrznego; w roku obecnym produkcja rodzima pokryje już około 70% tego zapotrzebowania. Produkcja żyta pokryje w rb. nawet już 90% zapotrzebowania. Tak znaczne wzmożenie uprawy zbóż chlebowych zawdzięcza Finlandia w pierwszym rzędzie nie ustającej dążności uzyskania coraz to większych przestrzeni uprawnych w drodze nieraz bardzo kosztownych i bardzo mozolnych melioracyj, oraz za pomocą selekcji nasion i krzyżowań najszlachetniejszych nasion zagranicznych, zwłaszcza niemieckich i szwedzkich, z nasionami wyprodukowanymi od szeregu lat w kraju. Uzyskano po długoletnich doświadczeniach ziarno, łączące w sobie wielką wydajność z odpornością na aurę finlandzką i z krótkim stosunkowo okresem wegetacyjnym. Doskonałe wyniki uzyskano już w pszenicy i życie, zwłaszcza ozimym, które uprawia się obecnie nawet i w okręgach polarnych. Najdalej na północ, bo tuż przy Morzu Polarnym, wysunięta jest uprawa kartofli. Ostatnio dokonano tam prób z zasiewem jęczmienia; wydały one doskonałe wyniki. Pszenica jara udaje się tylko w południowo - zachodniej części kraju, a ozima na nieznacznym cyplu, najdalej na południe wysuniętym.

Wysiłki w kierunku możliwie największego rozszerzenia tych właśnie przestrzeni uprawnych dały już i tak doskonałe wyniki. Wedle danych, które już wyżej przytoczyliśmy, tegoroczny niedobór pszenicy wyniesie tylko około 30% zapotrzebowania wewnętrznego, gdy nie dawniej jak przed czterema laty 70% zapotrzebowania pokryte być musiały importem

Na wysokim poziomie stoi w Finlandii również i chów bydła, oraz połączone z tym gospodarstwo mleczne. O wydajności tej nadzwyczaj racjonalnie prowadzonej gospodarki świadczy fakt, że 30% produkcji pochodzenia zwierzęcego, jak masło, ser, skóry, jaja, etc., eksportuje się i to przeważnie do krajów o wysokich wymaganiach, jak Anglia i Niemcy. O rozmiarze eksportu świadczą następujące cyfry (w milionach kg, ostatnie dane za r. 1935), masło: 10,2, ser 4,2. Jak na kraj tak mały, jak Finlandia, cyfry prawdziwie imponujące.

O opiece jaką rząd Finlandii otacza rodzimą produkcję rolniczą, świadczy ustanowienie w r. 1935 państwowej stacji kontroli sera przeznaczonego na eksport, a to na zasadzie ustawy z r. 1928, przewidującej obowiązkowe poddanie specjalnej kontroli wszelkich produktów rolnych, przeznaczonych na eksport. Znamienne jest, że tego samego rodzaju kontrola masła istnieje już od r. 1913, a zatem z czasów reżimu rosyjskiego. Dzięki takiej bardzo ścisłej zresztą kontroli organów państwowych, znajdujących całkowite poparcie w potężnych organizacjach rolniczo-spółdzielczych, finlandzkie produkty mleczarskie cieszą się u zagranicznych odbiorców zasłużonym uznaniem i wzrastającym z roku na rok popytem.

Od roku 1930 wzrasta eksport jaj, poddawanych również kontroli.

Na osobną wzmiankę zasługuje chów renów, skoncentrowany co prawda tylko w dwu północnych prowincjach, Laponii i Petsamo. Ostatnio dokonane obliczenie pogłowia wykazało 200.000 sztuk. Rocznie ubija się przeciętnie 40 tys. sztuk o wydajności mięsa około 1,5 miliona kg. Znaczna ilość tego mięsiwa, zwłaszcza wędzonego, idzie na eksport. Skóry z renów są poza granicami Finlandii bardzo wysoko cenione z powodu specjalnie szlachetnej wyprawy, stanowiącej do dzisiaj jeszcze ściśle strzeżoną tajemnicę laplandzkich i petsamskich chłopów.

W ostatnim dziesiątku lat, ściśle od r. 1925, rozwijać się poczęła hodowla zwierząt skórkowo-futrzarskich, zwłaszcza lisów wszelakiego rodzaju. Obecnie jest już w Finlandii przeszło 300 takich farm - hodowli.

Najdonioślejsze jednak znaczenie w gospodarstwie Finlandii mają jej przestrzenie leśne. Nie ma — i to dosłownie—ani jednego gospodarstwa rolnego, chociażby karłowatego, które by nie miało swego własnego kawałka lasu. Największa jednak część przestrzeni leśnych, stanowi własność państwa.

Znamienne jest, że do dzisiaj brak w Finlandii ustawy, normującej gospodarkę leśną na modłę zachodnio-europejską. Wyrąb jest faktycznie nie ograniczony. Nie dziw przeto, że w sferach rządowych troska o przyszłość tego największego naturalnego bogactwa Finlandii staje się coraz bardziej ciężką. I tym też wytłumaczyć należy ostatnie wystąpienia finlandzkiego premiera Cajandera, któremu podlega i gospodarka leśna, żądającego wprowadzenia systematycznej gospodarki leśnej. Urzeczywistnienie bowiem tejże, umożliwi po pewnym czasie

zdaniem premiera, wzmożenie dotychczas dokonywanych wyrębów w dwójnasób. Na razie jednak prowadzi się gospodarkę, którą wedle norm zachodnio-europejskich określić by należało jako rabunkową. Brak jakichkolwiek planów gospodarczych, brak przepisów, normujących obowiązek zalesienia przestrzeni wyrąbanych, wzmożenie wyrębów dla celów przetwórczych, (celuloza, papier itp.), to wszystko składa się na te niedomagania, o których dopiero co wspomnieliśmy. Łatwość komunikacji stworzona przez naturę w formie licznych rzek, kanałów i tysiącznych jezior, ułatwia w znacznym stopniu eksploatację lasów finlandzkich. Chociaż prowadzi się, jak to już nadmieniliśmy, gospodarkę wprost rabunkową w znaczeniu zachodnio - europejskim, chociaż brak kultur leśnych w tym samym znaczeniu, to jednak lasy... rosną, sama bowiem natura zalesia ogromne przestrzenie.

Jaką rolę odgrywa w Finlandii przemysł drzewny, wystarczy nadmienić, że ETEC, „European Timber Exporters Convention" — kartel europejskich eksporterów drzewa tartego, do którego należy i Polska, ustanawia rokrocznie dla Finlandii najwyższe kontyngenty eksportowe; na rok bieżący wynosiły one przeszło 1,1 miliona standards (jeden standard = 4,67 metra sześć.), a na rok 1938 wynoszą po dziesięcioprocentowej redukcji wszystkich kontyngentów 904.500 stds. Na ostatnio odbytych aukcjach w lasach państwowych sprzedano m^3 drzewa na pniu za 5,93 marki fińskiej, wobec 4,44 uzyskanych w roku zeszłym i m^3 drzewa zrąbanego (kloce), za 7,98 wobec 5,69 uzyskanych w roku minionym. Zwyżka wynosi zatem w pierwszym wypadku 33%, w drugim 39%! Dzieje się to mimo, że na rynkach zagranicznych, zwłaszcza zaś w Anglii, odczuwać się daje od dłuższego już czasu pewna stagnacja, spowodowana wielkimi zapasami.

Istotną cechą chłopa fińskiego to kultura połączona z dobrobytem. Na zewnątrz uwidaczniają się te momenty w zupełnym braku analfabetów, schludnością mieszkań, elekrytfikacją wszystkich prawie osiedli, wiosek, miast i miasteczek, łatwej dostępności szkół, począwszy od powszechnych, a skończywszy na najwyższych zakładach naukowych, w ułatwionym nabywaniu, a co najważniejsze, chętnym korzystaniu z najnowszych zdobyczy naukowo-technicznych w dziedzinie rolnictwa itp. Nic też dziwnego, że w dzisiejszej Finlandii ludność rolnicza stoi na wysokim szczeblu kultury i cywilizacji, tworząc ostoję ładu, porządku i siły państwowej.

Ten, gdzie indziej na świecie nie spotykany szczebel kulturalny, a przynajmniej nie w takim stopniu i takiej powszechności, zawdzięcza Finlandia w znacznej mierze silnie rozwiniętej spółdzielczości. Początek ruchu spółdzielczego sięga roku 1866, gdy powstały pierwsze w Finlandii spółdzielnie rolnicze. Dzisiaj przeszło trzecia część ludności Finlandii to członkowie spółdzielni, chociażby tylko spółdzielni spożywczych. Liczba stowarzyszonych wynosiła z końcem r. 1935 (nowszych dat nie posiadamy), przeszło 900.000, co razem z członkami rodzin stanowiło, względnie stanowi więcej niż trzecią część ludności. W tym samym czasie było zarejestrowanych 7251 spółdzielni, z których jednak tylko 5460 czynnych; (w r. 1928 było czynnych 4630 spółdzielni). Największą ilość członków wykazują spółdzielnie spożywcze (491.400 w końcu r. 1933, czyli 13% ludności). Spółdzielni mleczarskich było w tym czasie 696 z liczbą członków 76.300 i obrotem rocznym (1933) 694 milionów marek f. Ponadto istnieje mnóstwo spółdzielni dla zakupu i sprzedaży bydła, jaj, mięsa, maszyn rolniczych i innych, ubezpieczalnie oparte na zasadach spółdzielczych, spółdzielnie dla budowy mieszkań, nawet i spółdzielnie telefoniczne, których było 335, wedle danych z końca r. 1933.

Jak bardzo rozwinięta jest w Finlandii idea spółdzielczości, posłużyć może za przykład fakt, że w stolicy Helsinki wszyscy abonenci telefoniczni utworzyli specjalną spółdzielnię. A wspomnieć przy tej sposobności się godzi, że stolica Finlandii stoi na szóstym z kolei miejscu w Europie pod względem ilości abonentów telefonów (po Sztokholmie, Kopenhadze, Oslo, Bernie szwajc. i Berlinie), na każdych bowiem 100 mieszkańców przypada 7 abonentów.

Dla sprawniejszego działania nader licznych spółdzielni utworzono 10 centralnych spółdzielni, podzielonych wedle zakresu produkcji, czy też innych czynności, jak np. sprzedaż na wspólny rachunek, skup dla celów rozdziału pomiędzy spółdzielnie, należące do zjednoczenia centralnego itp. Spółdzielnie mleczarskie np. zjednoczone są w centralnej spódzielni „Valio", która w r. 1935 pośredniczyła w eksporcie 93% całkowitego eksportu masła i 57% eksportu sera. Obroty tych central są jak na stosunki finlandzkie wprost ogromne, sięgają bowiem miliardowych sum. Obroty dziesięciu central wyniosły w r. 1935 np. 4009 milionów marek f., dając czy-

sty zysk w sumie 51,3 milionów marek f. Miliony te, przypadające pro parte na poszczególne spółdzielnie, z których każda zresztą prowadzi osobno i na swój wyłącznie rachunek agendy, przyczyniają się niemało do tego, że standard życiowy w Finlandii stoi na tak wysokim poziomie. Spółdzielnia spożywców w stolicy „Elanto" posiada własne fabryki, wspaniałe domy towarowe, własne rzeźnie (392), sklepy etc. i zatrudnia około 3000 robotników, będących również członkami tej „Elanto". Prowadzi poza tym 15 restauracji, dla wszystkich zresztą dostępnych, w których obiad kosztuje na naszą walutę... 50 groszy! W roku 1936 wybudowały spółdzielnie helsingforskie wspaniały „pałac kryształowy" z niemniej wspaniałą restauracją, sklepami i salą kinową na 1500 widzów! W tej prawdziwie luksusowej restauracji, również powszechnie dostępnej, kosztuje lunch (śniadanie), składające się z przystawki i dania mięsnego ciepłego, około 1 zł. 20 gr, a obiad dostać można już w cenie od 1 do 2 zł. Podobnie niskie są też ceny wszystkich innych artykułów sprzedawanych w składach i sklepach spółdzielczych, rozsianych po całym kraju.

Idea spółdzielczości przeniknęła tak w głąb całego społeczeństwa fińskiego, że dzisiaj trudno już wprost sobie wyobrazić inną formę kupna - sprzedaży, inną formę zaopatrzenia ludności w konieczne i mniej konieczne artykuły użycia i spożycia, jak tylko drogą przez spółdzielni. System ten wyeliminował raz na zawsze wszelkie pośrednictwo, zazwyczaj powodujące podrożenie wszelkich artykułów. Zysk spółdzielni to zysk wszystkich i każdego z osobna.

Ta zasadnicza cecha spółdzielczości stała się istotnym elementem całego życia gospodarczego Finlandii, stała się podstawą jej dobrobytu, a tym samym i dobrobytu całej ludności.

Zaznaczyć jeszcze należy, że ingerencja państwa ogranicza się, o ile chodzi o spółdzielczość i gospodarkę w zrzeszeniach, wyłącznie do pomocy materialnej. W wypadkach tylko wyjątkowych, jak np. przy ustalaniu cen minimalnych na produkty rolnicze, produkty mleczarskie, premii wywozowych itp. państwo wkracza. Dzieje się to jednak wyłącznie w interesie tych właśnie producentów - konsumentów, zrzeszonych w spółdzielniach.

Dr. A.

PRZEGLĄD RYNKÓW I INFORM. STATYSTYCZNE

Rynek warzyw.

Okres wegetacyjny ma się ku końcowi. W chwili obecnej tylko bardzo niewielka stosunkowo ilość warzyw produkowana jest jeszcze w szklarniach (pomidory, ogórki). Ogromna większość warzyw, które się widzi na rynku, pochodzi z produkcji gruntowej. Warzywnicy sporządzają bilans swej kampanii, przy czym wyjaśnia się, że rok ostatni nie należał do najlepszych.

Rynek warszawski, jako największy ośrodek konsumcyjny w Polsce, jest miarodajny dla całego kraju, a ponieważ jest to jedyny rynek zorganizowany, zarówno w zakresie produkcji, jak obrotu (chociaż znacznie słabiej) warzywami, przeto pewne wnioski i uwagi mają zastosowanie i dla całej naszej produkcji warzywniczej.

Jeżeli chodzi o chwilę bieżącą, to można stwierdzić, że podaż warzyw na rynek warszawski jest zupełnie wystarczająca, w zupełności równoważy się z popytem, to znaczy, że producenci nie doznają większych trudności ze zbytem, cała ilość dostarczonego towaru zostaje wchłonięta. Obecnie dowozi się dziennie około 250—300 wozów rozmaitych warzyw. Ceny na ogół nie uległy większym zmianom za nielicznymi wyjątkami, o czym będzie mowa niżej.

Na uwagę zasługuje trwająca od 2 tygodni zwyżka cebuli. Jest to artykuł masowej produkcji, obliczonej na duże spożycie. Niektóre warsztaty warzywne na cebuli oparły swoją egzystencję jako na artykule głównym, podstawowym. Zaznaczyć należy, że jesień jest okresem najniższych cen, ponieważ producenci, którzy nie mogą dla braku odpowiednich pomieszczeń lub nie umieją przechowywać cebuli na okres późniejszy, zmuszeni są ją sprzedać teraz. Stąd cena jej zwykle spada do poziomu najniższego w całym roku. Obecnie cebula sprzedawana jest po cenie 13—14 zł. za 100 kg., co jest uważane za cenę zupełnie dobrą, gdyż w latach poprzednich wahała się zwykle około 10 zł. Zwyżka cebuli na

(Dalszy ciąg na str. 17-ej)

WYWÓZ ARTYKUŁÓW

(Na podstawie

Wyszczególnienie	1929/30		1932/33		1933/34		1934/35		1935/36	
	ton	%	ton	%	ton	%	ton	%	ton	%
Obrót wszyst. tow.	20.282.380	100	12 824.120	63,2	13.305.559	65,6	14.054.718	69,3	12.878.589	63,1
„ art. roln.										
Ton	5.322.718	100	2.421.822	45,5	3.432.165	64,5	3.197.776	60,1	3.165.934	59,5
Sztuk	2.876.986	100	2.468.470	85,8	1.952.172	67,9	1.764.513	61,3	1.520.155	52,8
W tym:										
A. Produkcja roślinna . . .	1.040.309	100	732.280	70,4	938.544	90,2	1.163.099	111,8	1.041.070	100,1
Pszenica	13.061	100	38 803	297,1	72.387	554,2	57.785	442.4	50.839	389,2
Żyto	330.844	100	298.083	90,1	475.328	146,7	530.556	160,4	217.196	65,6
Jęczmień	262.866	100	161.436	61,4	160.465	61,0	325.691	123,9	350.541	133,3
Owies	81.761	100	15.875	19,4	13.808	16,9	45.058	55,1	117.703	143,9
Strączkowe	63.591	100	52.704	76,8	38.794	56,6	16.895	24,6	49.434	72,1
N. pastewnych i traw . .	50 454	100	37.146	62,5	36.433	61,3	30.176	50,8	42.729	84,7
„ oleistych	28 531	100	10.890	38,2	13.243	46,4	5.034	17,6	13.365	46,8
„ buraków cukrowych . .	6 313	100	5.437	86,1	7.101	112,6	3.480	55,1	6.904	109,6
Ziemniaki	34.463	100	21.231	61,6	27.479	79,7	20.268	58,8	45.209	131,2
Chmiel	2.461	100	1.785	72,5	1.471	59,8	1.737	70,6	2.006	81,5
Len i konopie	17.201	100	7.596	44,2	5.184	30,1	12.138	70,6	19.212	111,7
Wytw. rośl. opr. os. w .	134.783	100	81.294	60,3	86.841	64,4	114.281	84,8	125.932	93,4
B. Produkcja zwierzęca. Ton	131.668	100	108.441	82,4	76.661	58,2	67.743	51.4	94.195	71,5
Sztuk	2.876.986	100	2.468.470	85,8	1.952.172	67,9	1.764.513	61,3	1.520.155	52,8
Konie . . . . s—t	37.892	100	18.842	49,7	15.877	41,9	9.461	25,0	9.310	24,6
Bydło rogate . . . . „	45.465	100	3.173	7,0	4.318	9,5	9.223	20,3	15.437	34,0
Trzoda chlewna	742.269	100	158.075	21,3	146 040	19,7	155.559	21,0	182.525	24,6
Drób żywy . . . . . „	2.052.545	100	2.243.111	109,3	1.780.987	86,8	1.584.994	77,2	1.301.057	63,3
Mięso cielęce	8.990	100	1.447	16,1	1.053	11,4	908	10,1	606	67,4
„ wieprzowe	4.789	100	1.374	28,7	1.815	37,9	2.867	59,9	9 555	199,5
„ baranie	167	100	598	358,1	505	302,4	669	400,6	710	425,1
Bekony	18 978	100	47.763	251,7	28.702	151,2	18.861	99,4	19.718	103,9
Wędliny i szynki	2.669	100	5.852	219,3	5.116	191,7	6.592	247,0	12.871	482,2
Masło	13.763	100	771	5,6	3.686	26,8	3.840	27,9	9.014	65,5
Jaja	56.429	100	26.543	47,0	25.450	45,1	19.017	33,7	26.738	47,4
Skóry i futra zwierz. . .	9.680	100	13.643	140,9	1.097	11,3	3.896	40,2	4.621	47,7
Włosie, szczecina i sierść .	1.573	100	984	62,5	389	24,7	400	25,4	384	24,4
Pierze i puch	2.091	100	1.251	59,8	1.544	73,8	1.363	65,2	1.490	71,3
Wytw. zw. opr. os. w. . .	12.529	100	8.212	65,5	6.304	50,3	9.330	74,5	8.488	67,7
C. Przemysł rolny	825.985	100	265.003	32,1	274.678	33,3	298.804	36,2	404.089	48,9
Mąka pszenna	6.992	100	10.552	150,9	12.822	183,4	34.877	498,8	94 507	1351,6
„ żytnia	10.819	100	22.942	212,0	83.334	770,2	62.008	573,1	146.525	1354,3
Spirytus	6.208	100	8.782	141,5	.	.	.	.	.	.
Cukier	420.663	100	112.095	26,6	96.057	22,8	111.569	26,5	77.761	18,5
Ziemn. suszone i płatki .	11.079	100	8.007	72,3	1.938	17,5	2.528	22,8	3.307	29,8
Mąka i krochmal ziemn.	11.279	100	4.411	39,1	6.746	59,8	5.447	48,3	6.350	56,3
Otręby wszelkie	179.624	100	14.034	7,8	7.261	4,0	6.993	3,9	1.637	0,9
Makuchy lniane	14.987	100	13.772	91,9	3.313	22,1	3.453	23,0	1 408	9,4
Wysłodziny i melasa . . .	147.580	100	47.159	32,0	35.547	24,1	30.313	20,5	30.302	20,5
Wytw. przemysłu rolnego opr. os. w.	16.754	100	23.249	138,8	.	.	.	.	.	.
D. Produkcja leśna	3.324.756	100	1.316.098	39,6	2.142.282	64,4	1.668 130	50,2	1.626.580	48,9
Papierówki	1.047.106	100	262.392	25,0	399.428	38,1	341.417	32,6	179.872	17,2
Kopalniaki i słupy tel. .	440.636	100	77.205	17,5	51.939	11,8	78.841	17,9	55.209	12,5
Kłody, kloce i dłużyce .	388.050	100	202.015	52,0	341.072	87,9	244.572	63,0	296.340	76,4
Bloki, łaty i podkł. kol .	1.205.159	100	722.903	60,0	992.474	82,4	907.258	75,3	993.704	82,4
In. drzewo opr. os. wym. .	243.805	100	51.583	21,2	357.369	146,6	96.042	39,4	101.455	41,6

ROLNICZYCH Z POLSKI
danych G. U. S.)

1936/37		1929/30		1932/33		1933/34		1934/35		1935/36		1936/37	
ton	%	1000 zł.	%	1000 zł.	%	1000 zł.	%	1000 zł.	%	1000 zł.	%	1000 zł.	%
14.492.036	71,1	2.746.050	100	980.797	35,7	996,977	36,3	939.877	34,2	971.898	35,4	1.140.595	41,5
2.800.056	52,6	1.552.473	100	481.735	31,0	497,797	32,1	491,194	31,6	547.218	35,2	629.929	40,6
1.493.513	51,9												
878.584	84,4	327.141	100	136.643	41,8	134.052	41,0	180,117	55,0	164.954	50,4	181.248	55,4
51.302	392,8	5.233	100	8.222	157,1	13.361	255,3	7.893	150,8	8.149	155,7	9,418	180,0
217,251	65,6	77.734	100	39.131	50,3	40.141	51,6	52.420	66,4	23.206	29,8	34.286	44,1
287.647	109,4	72.112	100	23.541	32,6	18,961	26,3	45.264	62,8	36.088	50,0	47.161	65,4
66.935	81,9	17.860	100	2.045	11,5	1,661	9,3	5.658	31,7	13.130	73,5	9.513	53,3
38.959	56,8	39.982	100	15.880	39,7	11.743	29,4	6.863	17,2	14.755	36,9	11.329	28,3
31.051	61,5	36.442	100	19.689	54,0	13.462	36,9	11.962	32,8	14.756	40,5	13.436	36,9
8.209	28,8	20.797	100	6.492	31,2	7.312	35,2	6.428	30,9	5.539	26,6	4.361	21,0
5.541	87,8	10.139	100	5.623	55,5	7.509	74,1	6.645	65,5	7.683	75,8	3.910	38,6
46.414	134,7	2.190	100	1.083	49,5	1.634	74,6	1.518	69,3	4.156	189,8	4.575	206,2
2.970	120,7	4.602	100	1.744	37,9	7.430	161,4	6.153	133,7	4.361	94,6	6,284	136,5
22.324	129,8	16.747	100	4.254	25,4	2.447	14,6	7.263	43,4	19 586	116,9	24.896	148,6
99.981	74,1	23.303	100	8.940	38,4	8.391	36,0	22.050	94,6	13.545	58,1	12,079	51,8
107.825	81,9	598.200	100	197.170	33,0	170.378	28,5	141.932	23,7	205.507	34,3	264.765	44,3
1.493.513	51,9												
11.028	29,1	10.719	100	3.218	30,0	3.208	29,9	2.283	21,3	3.527	32,9	4.509	42,1
14.500	31,9	24.149	100	1.692	7,0	1.758	7,3	2.278	11,5	4.849	20,1	5.543	23,0
96.899	26,5	152.195	100	17.841	11,7	16.638	10,9	16.765	11,0	23.279	15,3	25.881	17,0
1.249.903	60,9	16.181	100	8.041	49,7	6.444	39,8	5.404	33,4	4.090	25,3	5.334	33,0
501	55,7	17.867	100	1.249	7,0	895	5,0	1.507	8,8	551	3,1	495	2,8
9.925	207,2	12.545	100	1.748	13,9	2.206	17,6	3.202	25,5	13.591	108,3	15.685	125,0
616	362,8	467	100	981	210,1	823	176,2	1.357	290,6	1.277	273,4	1.064	267,8
20.545	108,2	65 911	100	72.214	109,6	54.846	83,2	39,992	60,7	38.317	58,1	42.437	64,4
23.861	894,0	9.667	100	10.303	106,6	12.337	127,6	13.611	140,8	30.834	319,0	64.476	667,0
9.709	70,6	75.442	100	1.884	2,5	8.250	10,9	6.485	8,6	17.869	23.7	19.400	25,7
22.459	39,8	144.587	100	40.136	27,8	31.635	21,9	20,359	14,1	32.331	22.4	26.970	18,7
5.585	57,7	32.842	100	18.015	54,8	9.535	21,6	7,768	23,6	10.919	33,2	18.138	55,2
419	26,6	9.271	100	4.134	44,6	4.429	47,8	5.962	64,3	5.527	59,6	4.662	50,3
2.114	101,1	13.569	100	5.975	44,0	6.778	49,9	5.594	41,2	5.901	43,5	11.372	83,8
12.091	96,5	12.788	100	9.739	76,2	10.596	82,9	9.383	73,4	12.645	98,9	18.799	147,0
308.005	37,3	253.625	100	42.973	16,9	35.701	14,1	44.665	17,6	48.580	19,1	52.001	20,5
65.709	939,7	4.125	100	1.968	47,7	1.748	42,4	4.019	97,4	11.027	267,3	10.140	245,8
93.148	861,0	3.479	100	3.422	98,4	7.106	204,2	6.593	189,5	12.792	367,7	12.006	345,1
.	.	6.563	100	3.593	54,7	3.490	53,2	7.159	109,1	2.867	43,7	2.749	41,9
50.044	11.9	163 604	100	19.213	11,7	14,153	8,7	12.783	7,8	9.388	5,3	6.779	4,1
4.730	42 6	2.433	100	1.181	48,5	323	13.3	327	13,4	512	21,0	884	36,3
6.599	58.5	4.566	100	1.314	28,8	1.748	38,3	1.324	29,0	1.616	35,4	1.669	36,5
29	0.0	33.209	100	1.667	5,0	721	2,2	6.193	18,6	179	0,5	2	0,0
2.311	15,4	5.961	100	2.842	47,2	585	9,8	621	10,4	191	3,2	393	6,6
34.504	23,4	24.176	100	4.145	17,1	2.406	10,0	2.103	8,7	2.378	9,8	2.998	12,4
.	.	5.509	100	3.658	66,4	3.421	62,1	3.543	62,5	7.630	138,5	14.381	261,0
1.505.642	45.3	373.507	100	105.049	28,1	157.666	42,2	124.480	33,3	128.177	34,3	131.915	35,3
101.016	9.6	67.711	100	7.666	11,3	13 000	19,2	10.961	16,2	6.142	9,1	5.138	7,6
32.620	7.4	26.657	100	2.633	9,9	2.246	8,4	3.313	12,4	2.581	9,7	1.335	5,0
231.917	59.8	42.452	100	11.232	26,5	20.546	48,4	11.355	26,7	18.040	42,5	18.822	44,3
1.040.408	86.3	219.373	100	79.954	36,4	110.493	50,4	88.808	40,5	91.331	41,6	95.314	43,4
99.681	40.9	17.314	100	3.564	20,6	11.381	65,7	10.043	58,0	10.083	58,2	11.306	65,6

RUCH CEN

(Ceny z przed tygodnia w nawiasach).

I. Zboża. Urzędowe notowania dolnej granicy cen za 100 kg. w złotych, loco wagon w dniu 30 października 1937 roku.

	Warszawa	Poznań	Bydgoszcz	Katowice	Kraków	Lwów	Lublin	Wilno
Pszenica jednolita	29.00 (30.00)	26.75 (27.75)	28.25 (28.75)	28.50 (28.50)	28 50 (28.50)	27.50 (27.75)	27.25 (28.75)	27.50 (28.25)
„ zbierana	28.50 (29.50)	—	27.25	28.00 (28.00)	27.00 (27.50)	26.25 (26.50)	27.00 (28.25)	—
Żyto	23.50 (23.50)	22.00 (22.00)	23.00 (23.00)	23.00 (23.00)	(23.50)	22.25 (22.50)	23.75 (23.75)	22.75 (23.25)
Owies	23.50 (23.50)	21.00 (21.00)	21.25 (21.00)	22.00 (23.25)	(23.00)	(22.00)	23.35 (23.50)	22.75 (22.50)
Jęczmień browarny	25.00 (25.50)	23.00 (23.50)	22.75 (22.75)	—	21.50 (21.00)	(21.50)	23.00 (24.00)	—
„ kaszany	21.00 (21.00)	20.50 (20.50)	19.50 (19.75)	20.50 (21.75)	20.00 (20.00)	19.50 (20.00)	19.50 (20.50)	20.50 (21.00)

II. Notowania zagranicznych giełd zbożowych (za 100 kg. w złotych)

	Chicago	Winnipeg	Rotterdam	Buenos Aires
Pszenica	18.73 (19.00)	23.85 (24.47)	21.73 (22.02)	24.29 (24.28)
Żyto	15.40 (15 19)	17.04 (16.89)	—	—
Jęczmień	21.57 (21.08)	15.05 (15.29)	—	—
Owies	11.12 (11.12)	19.57 (19.11)	—	9.72 (9.62)

III. Inne ziemiopłody i przetwory (w Warszawie)

Groch polny	30.00 (30.00)	Wyka	—
„ Wiktoria	29.50 (29.50)	Peluszka	—
Łubin niebieski	14.00 (14.00)	Ziemniaki jadalne	3.75 (4.25)
„ żółty	15.00 (15.50)	Mąka pszenna gat. I 0—65% . .	41.00 (42.00)
Rzepak zimowy	60 50 (61.00)	„ „ „ II 30—65% . .	36.00 (37.00)
Rzepik „	56.50 (57.00)	„ „ „ III 65—70% . .	30.00 (31.00)
Rzepak letni	58 50 (59.00)	Mąka żytnia I gat 0—50% . . .	33.00 (33.50)
Rzepik letni	56.50 (57.00)	„ „ razowa 0—95% . . .	26.00 (26.50)
Siemię lniane	47.00 (47.50)	Otręby pszenne grube . . .	16.75 (16 75)
Koniczyna czerwona surowa bez kanianki .	100.00 (100.00)	„ „ średnie . . .	15.50 (15.50)
„ „ „ „ o czyst. 97%	130.00 (130.00)	„ „ miałkie . . .	15.50 (15.50)
Koniczyna biała surowa bez kanianki	175.00 (175.00)	Otręby żytnie	14.75 (15.25)
„ „ „ „ o czyst. 97%	205.00 (205.00)	Makuchy lniane	22.50 (22.25)
Mak niebieski	83.00 (83.00)	„ rzepakowe	19.75 (19.75)

IV. Zwierzęta rzeźne (za 100 kg. żywej wagi w złotych)

	Warszawa	Mysłowice	Poznań	Lublin
Woły I kl. (dobrze opasione) mięsne	85 —105	—	68 — 76	—
„ II kl. (średnio opasione) mięsne	64 — 72	—	60 — 66	—
„ III kl. (mało opasione) mięsne	54 — 56	—	50 — 56	—
Krowy I kl.	—	66 — 75	70 — 80	—
„ II kl.	60 — 73	57 — 65	56 — 62	35 — 40
„ III kl.	54 — 56	47 — 56	48 — 52	30 — 35
Cielęta ponad 60 kg. . . .	97 —110	86 — 95	80 — 88	50 — 55
„ „ 40 kg. . .	80 — 98	75 — 85	70 — 78	45 — 50
„ „ 30 kg. . .	60 — 78	65 — 74	60 — 68	40 — 45
Owce młode	—	—	64 — 70	—
„ stare	40 — 50	—	50 — 60	—
Swinie słoninowe ponad 180 kg. .	—	—	—	—
„ „ „ 150 „ .	110 - 130	140 —150	104 —112	110 —123
Swinie mięsne ponad 110 kg. .	90 —100	112 —126	96 —102	83 —100
„ „ 80—110 kg. .	80 — 90	100 —111	90 — 94	70 — 87

V. Nabiał i jaja (w Warszawie).

Hurtowe notowania masła obowiązujące od dn. 31.X.1937 r. za 1 kg. w złotych: masło wyborowe I gat. w beczkach i blokach 3.00 zł., wyborowe w drobnym opakowaniu firmowym 3.10, deserowe mleczarskie II gat. 2.80 zł., solone mleczarskie 2.60, zł., osełkowe 2.50 zł. W detalu o 10 — 15% drożej. Jaja świeże w detalu za 1 kg. gat. I 1.90, (sztuka $10^1/_2$ gr.), gat. II 1,65, (sztuka 8 gr.) gat. III 1.50 (sztuka $6^1/_2$ gr.).

VI. Warzywa (w Warszawie)

Hurtowe notowania za 100 kg. w złotych: brukiew 4,00 — 5,00, buraki 4,00 — 5,00, cebula 13,00 — 14,00, gat. II 10.00 — 11.00, chrzan 40,00 — 50,00, kapusta biała 4,75—5,50, brukselka 25.00 — 30.00, marchew 4,00 — 5,00, pietruszka 7,50 — 9,00 pomidory gat. I 75.00 — 90.00, gat. II 40.00 — 50.00, selery 30,00 — 40,00, szczaw 10,00 — 15,00, szpinak 8,00—10,00. Za 100 pęczków lub sztuk: brukiew 10,00 — 13,00, buraki 5,00 — 7,00, kalafiory 10,00 — 13,00, II gat. 5,00 — 7,00, III gat. 2,00 — 3,00, kalarepa 10,00 — 15,00, kapusta biała 10,00 — 13,00, II. gat. 5,00 — 7,00, czerwona 10,00 — 13,00, włoska 8,00 — 10,00, koperek 2,00—3,00, majeranek 7,00 — 10,00, marchew 7,00—10,00, pietruszka 8,00 — 10,00, pory 10,00 — 15,00, rzodkiewka 3,50 — 5,00, sałata 3,50 — 5,00, selery gat. I 50,00 — 70,00, gat. II 25,00—35,00.

naszym rynku tłumaczy się dużym zainteresowaniem cebulą polskiej produkcji ze strony Anglii oraz niektórych krajów północnych, jak Szwecja i Finlandia. Kilka partii cebuli naszej już wysłano zagranicę. Ponieważ cena eksportowa utrzymuje się na poziomie rentowności, przeto poprawiła się cena i na rynku wewnętrznym. Zainteresowanie zagranicy polską cebulą wywołane zostało mniejszym urodzajem na Węgrzech oraz spadkiem produkcji w Hiszpanii, w związku z wojną domową. Zaznaczyć należy, że eksport cebuli trwa jeszcze do chwili obecnej.

Wbrew wszelkim oczekiwaniom doznały zniżki niektóre kapustne, jak kapusta biała oraz kalafiory. Susza i upały letnie pozwalały przypuszczać, że skutkiem niepomyślnego przebiegu pogody kapusta nie dopisze, a nadchodzące z niektórych okolic kraju wiadomości domniemanie to zdawały się w zupełności potwierdzać. Toteż jeszcze przed kilkunastu dniami cena kapusty wynosiła 5,75—6,50 zł., a kalafiorów 16—17 zł. za 100 kg. Obecnie kapusta obniżyła się o 1 zł., kalafiory o 4—6 zł. na kwintalu. Jeżeli zważymy że kapusta jest towarem objętościowym stosunkowo małej wartości, chociaż produkcja jej jest obliczona na masowe spożycie najszerszych warstw ludności, to zrozumiałe jest, że spadek ceny tego artykułu o 1 zł. jest dla producenta nader dotkliwy. Zniżka kapusty tłumaczy się — z jednej strony — dużą podażą jej przez małe podwarszawskie gospodarstwa włościańskie, których właściciele nie umieją jej przechowywać i sprzedają zwykle zaraz po sprzęcie, z drugiej — brakiem zapotrzebowania ze strony dużych konsumentów jak kwaszarnie, które zdążyły zaopatrzyć się w surowiec znacznie wcześniej, kapusta bowiem kwaszona tegorocznej produkcji już jest sprzedawana w sklepach spożywczych. Można wszakże przypuszczać, że gdy produkcja gospodarstw rolnych zostanie wchłonięta, to ceny kapusty przechowywanej na zbyt w zimie powinny wzrosnąć, gdyż tegoroczna produkcja tego artykułu skutkiem niepomyślnej pogody jest niewątpliwie mniejsza.

Poważnie podniosły się ceny pomidorów oraz rzadko na rynku spotykanych ogórków szklarniowych. Są to warzywa wyłącznie sezonowe, nie dające się przechowywać czas dłuższy przy największych staraniach, w chwili więc obecnej nie odgrywają już większej roli. Podaż pomidorów nie przekracza 1.000 kg dziennie, nawet więc wysoka ich cena nie ma wpływu na kształtowanie koniunktury na rynku warzywnym.

Inne bardziej znane warzywa, stanowiące artykuły powszechnego spożycia, jak buraki ćwikłowe, marchew, pietruszka i t. p. znaczniejszym zmianom nie uległy. Na ogół skutkiem dobrej pogody dowóz jest większy, dzięki dobremu jednak popytowi cała dostarczana ilość zostaje sprzedana.

Stosunkowo dużym popytem w bieżącej kampanii warzywniczej cieszą się selery przy zupełnie dobrych cenach i tendencji wyraźnie zwyżkowej. Jest to artykuł, należący do t. zw „loteryjek", których produkcja jest zwykle ograniczona i nie przybiera większych rozmiarów. W roku bieżącym warzywnicy, którzy prawdopodobnie wypadkowo posiadali znaczniejszą ilość tego towaru, na „loteryjce" selerowej stanowczo wygrali. Wobec wszakże małej produkcji nie może to mieć oczywiście większego znaczenia dla całej wytwórczości warzywniczej.

Na zakończenie należy zaznaczyć, że skutkiem niepomyślnego przebiegu pogody tegoroczna produkcja warzyw będzie mniejsza od zeszłorocznej. Podaż warzyw na rynek warszawski od 1 stycznia do chwili obecnej jest o 4.000 wozów mniejsza od podaży w okresie analogicznym roku 1936.

B. S.

TECHNIKA PRODUKCJI ROLNEJ

W sprawie podniesienia produkcji naszych pól.

Nie będę analizował wszystkich sposobów podniesienia wydajności pól naszych gospodarstw wiejskich. Sposobów tych jest bardzo dużo i większość ich została zbadana naukowo, wypróbowana w praktyce i przedyskutowana wszechstronnie w polskim świecie rolniczym. Zrealizowanie tych wypróbowanych i uznanych metod podniesienia wydajności naszych pól (jak np. staranna uprawa mechaniczna, umiejętne nawożenie, użycie dobrych nasion i wiele, wiele innych sposobów) zależy przede wszystkim od poziomu oświaty zawodowej i zdolności administracyjnych rolników.

Moje rozważania niniejsze dotyczą zagadnie-

nia w Polsce dotychczas nie spopularyzowanego, mianowicie *ilości plonów* w ciągu roku z tego samego pola.

Niezbyt odległe od nas są czasy, kiedy przy ekstensywnej trzypolówce zbierano w przeciągu trzech lat tylko 2 plony, — trzecie pole ugorowało. Intensyfikacja rolnictwa spowodowała zarzucenie ugorów i dziś z reguły z każdego pola sprzątamy rocznie jeden plon, a w niektórych wypadkach, przy różnych wsiewkach i poplonach na nawóz lub pastwisko, nawet dwa plony.

W Niemczech hasło *„3 plony w przeciągu 2 lat“* zostało już spopularyzowane i dla osiągnięcia tego celu, postawionego przez władze państwowe, został zmobilizowany aparat rolniczy urzędowy i społeczny. Brak żywności w skali państwowej wywołał tę akcję w Niemczech. My wprawdzie jako państwo, braku żywności nie odczuwamy, tym niemniej zwiększenie wydajności pól jest kapitalnym zagadnieniem przede wszystkim dla głodujących użytkowników gospodarstw karłowych, dla stale cierpiących na brak paszy gospodarstw małorolnych i nawet wielkorolnych.

Zachodzi pytanie, w jaki sposób można uzyskać w naszych warunkach klimatycznych ten trzeci plon. Nie będę tu omawiał znanych powszechnie w Polsce wiosennych wsiewek (np. seradeli w żyto), użytkowanych po sprzęcie zboża na pastwisko lub na przyoranie, albo siewu motylkowych na zielony nawóz po skoszeniu zbóż, wcześniej dojrzewających. Zabiegi te mają pełne uzasadnienie tam, gdzie wiosenne i letnie opady umożliwią dobrą wegetację zasianych roślin. Lecz jak wiadomo, posiadamy ogromne połacie kraju, gdzie te opady są bardzo zawodne, gdzie międzyplony i poplony najczęściej chybiają i w rezultacie poza stratą na koszty zasiewu pozostawiają po sobie rolę w fatalnym stanie: zeschniętą, zbryloną i zachwaszczoną. W znacznie lepszych warunkach pod względem zasobu wilgoci znajdują się rośliny w jesieni, zimie i wczesną wiosną. W tym okresie zaopatrzenie roślin w wodę jest na ogół znacznie lepsze niż w czasie późnej wiosny i lata. Aby więc te lepsze warunki wodne wyzyskać, należy uprawiać takie rośliny, które można by zasiać w końcu lata (mniej więcej od połowy sierpnia) i sprzątać na wiosnę roku następnego w tym okresie, kiedy istniałaby jeszcze możliwość zasiewu po ich sprzęcie niektórych roślin jarych bez niepożądanego opóźnienia siewu (mniej więcej w połowie maja).

Z roślin, które do takiego siewu ozimego mogą się nadawać w licznych okręgach rolniczych Polski, znane mi są następujące: rzepak, rzepik, żyto, żyto z wyką ozimą, wyka ozima z inkarnatką i rajgrasem. Rośliny te sprząta się w maju, oczywiście nie w stanie dojrzałym, lecz na zielono i użytkuje jako paszę świeżą, kiszoną lub suszoną w tych okresach, kiedy brak paszy najwięcej występuje. Z roślin jarych, które wejść mogą do płodozmianu po sprzęcie wyżej wyliczonych roślin pastewnych, podać można przede wszystkim ziemniaki, koński ząb, kukurydzę na ziarno, słonecznik, kapustę pastewną, fasolę, gorczycę itd.

Rolnik, który takiego płodozmianu u siebie nie stosował, zapyta niewątpliwie, czy tego rodzaju gospodarka opłaci mu się, czy wydatki na nasiona, uprawę i nawożenie nie będą zbyt wielkie w stosunku do wartości otrzymanej paszy. Nie podejmuję się udowodnić tego *ścisłym* rachunkiem, gdyż rachunkowość rolnicza tego rodzaju materiałów nie posiada, zresztą obliczenia te należałoby robić dla każdego gospodarstwa osobno; ograniczę się tylko do rzucenia kilku liczb orientacyjnych. Zacznę od nasion.

Rośliny przeznaczone na wczesny zbiór zielonej masy trzeba siać gęsto, przyjmuję więc następujące ilości nasion na ha: 1) rzepaku 12 kg, 2) rzepiku 12 kg, 3) żyta 200 kg, 4) żyta 60 kg i wyki ozimej 120 kg, 5) wyki ozimej 30 kg, rajgrasu włoskiego 20 kg i inkarnatki 20 kg. Przyjmując cenę 1 q nasion rzepaku 60 zł., rzepiku 56 zł., żyta 24 zł., wyki ozimej 75 zł., rajgrasu włoskiego 125 zł. i inkarnatki 120 zł., koszt nasion na 1 ha roli wyniesie przy obsiewie: rzepakiem 7,20 zł., rzepikiem 6,72 zł., żytem 48,— zł., mieszanką wyki z żytem 104,40 zł., mieszanką wyki z rajgrasem włoskim i inkarnatką 71,50 zł. Podkreślam jeszcze raz, że są to liczby orientacyjne, zmienne.

Co do kosztów uprawy mechanicznej, to wprowadzenie omawianych pastewnych roślin niezbyt koszty te podniesie. Przyjmuję, że rośliny te przyjdą w płodozmianie po wcześnie schodzących z pola zbożach (życie, jęczmieniu) i przed ziemniakami, kukurydzą itp. W takich polach regułą uprawy pod ziemniaki jest podorywka, czasem brony, potem orka zimowa i wiosenne brony lub kultywatory. Przy uprawie pod omawiane ozime rośliny pastewne w większości wypadków również będzie wskazana najwcześniejsza podorywka, może potem brona oraz orka siewna, a więc mniej więcej te same uprawy, które stosujemy w lecie i jesieni, przygotowując rolę pod ziemniaki. Zwiększenie upraw, wywołane wprowadzeniem do pło-

dozmianu omawianych roślin pastewnych ozimych, polega więc głównie na zabiegach siewnych w sierpniu, to jest w okresie dużego nasilenia prac, oraz na sprzęcie rośliny pastewnej w maju i na natychmiastowej orce i innych uprawach pod zasiew rośliny następnej (ziemniaków, końskiego zębu, słonecznika itd.).

Co do kosztów nawożenia to też nie można ich podać, gdyż w każdym gospodarstwie będą one inne w zależności od żyzności gleby, zasobności w obornik itd. Specjalnie można by zalecać użycie nawozów azotowych pod żyto i rzepak (rzepik), ponieważ zwiększają one wybitnie plon zielonej masy i białka w niej. Obornik też może być z powodzeniem stosowany pod rzepak (rzepik), żyto i mieszanki ozime.

Tak, jak przy wszystkich roślinach uprawnych, plony omawianych roślin pastewnych ozimych sprzątanych w maju są bardzo rozmaite w zależności od gleby, nawożenia, warunków meteorologicznych itd.; w doświadczeniach ścisłych na bardzo silnym nawożeniu zbierano z ha blisko 600 q zielonki żyta, co odpowiada mniej więcej 100 q siana o zawartości 11 q białka surowego. W zwykłych warunkach na tak wysoki plon liczyć nie można, sądzę jednak, że nie powinien być u nas rzadkością plon o połowę mniejszy, a więc i tak jeszcze bardzo zachęcający; przecież 50 q siana łąkowego z jednego pokosu uważamy za plon bardzo dobry.

Plony żyta z wyką pod względem ilości zielonej masy niewiele różnią się od plonów zielonki z samego żyta, natomiast ilość białka surowego w plonie mieszanki żyta z wyką ozimą jest dużo większa; w plonie 250 q zielonej masy z ha białka surowego jest około 9 q.

Niezły plon mieszanki wyki ozimej, rajgrasu włoskiego i inkarnatki (nosi ona w Niemczech nazwę „mieszanki landsberskiej“) daje 275 q zielonki o zawartości 7 q białka surowego.

Plony rzepaku (rzepiku) są mniejsze, natomiast oprócz taniości nasion uprawa roślin tych ma tę zaletę, że dają one najwcześniejszą zielonkę; można ją kosić wczesną wiosną.

Nie jest moim zamiarem w artykule tym dawać szczegółowe wskazówki uprawy pastewnych roślin ozimych, sprzątanych na wiosnę przed zasiewem roślin jarych, chciałem jedynie zwrócić uwagę szerszych mas rolników na jeden ze sposobów zwiększenia wydajności pól, zwiększenia produkcji paszy we własnym gospodarstwie. Daleki jestem od twierdzenia, że sposób ten będzie można zastosować we wszystkich warunkach klimatycznych naszego kraju; w okolicach, gdzie śnieg spada w październiku i zalega jeszcze w kwietniu, jest to niemożliwe. Mamy jednak duże okręgi na zachodzie i południu kraju, gdzie intensyfikacja płodozmianu w sposób wyżej podany jest możliwa. Zdaję sobie również z tego sprawę, że nie wszystkie rośliny przeze mnie podane, a szczególnie inkarnatka, wszędzie przezimują. Trzeba więc robić próby. Tegoroczne doświadczenie wykazało, że inkarnatka w mieszance przezimowała w niektórych okolicach nawet po katastrofalnej zimie roku bieżącego; przed wymarznięciem chroniła ją pokrywa z wyki ozimej, na mróz bardzo odpornej.

Z akcją propagandy uprawy omawianych wyżej roślin łączą w Niemczech propagandę budowy silosów oraz budowy kozłów (płotków) do suszenia zielonki na siano; te ilości zielonki, które nie mogą być zaraz spasione, są kiszone lub suszone.

Rolników, którzy chcieliby poruszony przeze mnie temat zbadać dokładniej, odsyłam do właściwej literatury. Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby na łamach pism rolniczych wypowiedzieli swe uwagi ci rolnicy, którzy wprowadzili do płodozmianu pastewne rośliny ozime. Przypuszczam, że mamy już w Polsce sporo rolników, którzy w sprawach tych zdobyli już pewne doświadczenie i mogliby podzielić się nim z innymi. Nadchodząca zima daje możność przedyskutowania tych spraw w prasie i na zebraniach rolniczych.

Bronisław Hellwig.

Jeszcze w sprawie gospodarki biologiczno-dynamicznej.

(Odpowiedź na artykuł p. B. Świderskiego w nr 38 „Życia Rolniczego“).

W artykule swoim „W sprawie gospodarki biologiczno - dynamicznej“ p. Swiderski wspomina kilkakrotnie o dobrach Szelejewskich i o dyrektorze tych dóbr ś. p. Rauhucie. Jakkolwiek jest to dużą uprzejmością ze strony p. Świderskiego, to jednak ze względu na szereg nieścisłości, zawartych w artykule, uważam za konieczne udzielić czytelnikom szczegółowych wy-

jaśnień i dorzucić szereg moich spostrzeżeń.

P. Świderski wyraża zdziwienie, że w ogóle mógł się jeszcze pojawić artykuł w sprawie gospodarki biologiczno-dynamicznej, skoro „sprawa ta po licznych artykułach polemicznych została dostatecznie przedyskutowana i omówiona oraz wyświetlona, aby już nie wrócić na łamy pism rolniczych". Jednakże każdy bezstronny czytelnik musiałby spostrzec, że ówczesne artykuły nie były dyskusją, których celem byłoby wyświetlenie wartości metody biologiczno-dynamicznej, lecz były to dążenia do zdyskredytowania tego sposobu gospodarowania przez autorów, którzy mieli jedynie na celu wykazanie, że metoda ta jest szkodliwa. Zarzuty skopiowane zostały przeważnie z artykułów, jakie z tej dziedziny ukazały się w prasie niemieckiej. W owych latach zwalczano w Niemczech metodę b—d. bardzo gwałtownie nie dlatego by była ona zła, lecz jedynie dlatego, że wymagał tego interes pewnego odłamu przemysłu chemicznego. W całej tej dyskusji tylko ja jeden zabierałem głos, oceniając metodę b—d. z punktu widzenia praktycznego i interesów rolnika.

Sądzę, że na łamach fachowej prasy rolniczej powinny być omawiane wszelkie sprawy tylko pod kątem widzenia interesów rolniczych, a nie przemysłowych. Dlatego ówczesnej polemiki nie można uważać z punktu widzenia rolniczego jako dyskusji, która by wyświetliła zagadnienie samo w sobie z tej prostej przyczyny, że zagadnienie produkcji rolniczej nie może być rozwiązane na papierze, lecz tylko na roli, jedynym sprawdzianie dla celowości jakiegokolwiek kierunku produkcji.

Otóż artykuł p. Świderskiego dostarcza cennego materiału dla metody b—d., gdyż jest on głosem rolnika, który na podstawie własnych doświadczeń uzyskał wyniki ujemne przy zastosowaniu tej metody. Jest to przyczynek do dyskusji rzeczowej, gdyż nie wątpię, że p. Świderski pisał go tylko pod kątem widzenia produkcji rolniczej.

Przystępując do szczegółowej analizy wywodów p. Świderskiego, skonstatować należy, że twierdzenie, jakoby „komposty dane wiosną posypowo na zboża choć zabronowane, względnie zamotyczkowane, nie działają i efekt jest minimalny, albowiem nie rozpuszczają się prawie zupełnie w ziemi" nie jest widocznie oparte na doświadczeniach ścisłych, lub jest jednym z lokalnych wypadków, albowiem moje siedmioletnie obserwacje wykazały rezultaty dodatnie, a doświadczenia ścisłe, przeprowadzone w Szelejewie przez p. prof. B. Niklewskiego z różnymi dawkami kompostu, wykazały następujące zwyżki plonu owsa:

w roku 1936 — dawka 25 q na ha zwiększyła plon ziarna o 3,6 q, a słomy o 5,8 q na 1 ha,

w roku 1937 — dawka 40 q na ha kompostu zwiększyła plon ziarna o 2,2 q, a słomy o 0,4 q na 1 ha, zaś dawka 80 q kompostu zwiększyła plon ziarna o 2,8 q, a słomy o 2 q na 1 ha, mimo katastrofalnej suszy, która panowała w obydwóch latach.

Twierdzenia jakoby sporządzenie kompostów wobec silnego usłonecznienia i z tym związanych upałów i braku wilgoci stało się tak drogie i wymagało dla utrzymania stałej wilgotności stosów kompostowych tyle robocizny, że nie wytrzymuje żadnej kalkulacji, dowodzi pewnej nieumiejętności zorganizowania tej roboty.

Przeciwko ujemnemu działaniu promieni słonecznych chroni się pryzmy obornikowe, jak i kompostowe okrywką z miału torfowego, a w braku tegoż warstwą ziemi 8 — 10 cm; natomiast wywiezienie rozcieńczonej gnojówki celem utrzymania odpowiedniej wilgoci w pryzmach zatrudnia jednego człowieka tylko sporadycznie, więc gdzież tu są te rzekomo rujnujące wydatki na robociznę? A więc i tutaj należy również doszukiwać się lokalnych przyczyn niepowodzenia.

Tak samo zarzut, że „gromadzenie tak wielkiej ilości kompostów, jak tego wymaga metoda b—d., jest rzeczą niemożliwą do przeprowadzenia w normalnym gospodarstwie", jest nieścisły, albowiem metoda b—d. bynajmniej nie stawia za warunek, by cały areał był corocznie wykompostowany, tylko zaleca, by wszelkie możliwości robienia kompostów były stale wyzyskane, ażeby możliwie jak największą ilość kompostów produkować, a przynajmniej tyle, ile potrzeba pod buraki cukrowe, lub gdy tych się nie uprawia, na areał, odpowiadający około 10% obszaru roli. Każde normalne gospodarstwo posiada odpowiednią ilość rowów i dróg, ażeby móc pobrać wykopki z rowów oraz darń z miedz i dróg jako surowiec do kompostów. Jest to tylko kwestia pomysłowości kierownika gospodarstwa i organizacji pracy, ażeby nie tworzyć niepotrzebnych kosz-

tów robocizny. Otóż praktyka wykazuje, że w normalnym gospodarstwie, które zapewnia sobie robotników na cały rok, względnie sezonowych na lato, można wykonać wszelkie prace ręczne, połączone z pryzmowaniem obornika i kompostów, normalną załogą robotników i nie potrzeba najmować specjalnych robotników do kompostów. Pracę tę bowiem wykonuje się w czasie, kiedy innych robót wykonywać nie można, a więc w czasie deszczu, względnie zaraz po deszczu, kiedy na roli pracować nie można. Tylko takie gospodarstwa, które zajmują robotników na dnie, wykażą większe wydatki na robociznę z powodu prac kompostowych, gdyż w razie deszczu lub po deszczu nie zatrudniałyby robotnika, a dla wykonania prac kompostowych muszą wówczas robotnika osobno płacić.

P. Świderski doszedł po swych doświadczeniach z metodą b—d. do ostatecznego wniosku, że metoda ta w samym założeniu jest słuszna, ale do przeprowadzenia jej muszą istnieć odpowiednie warunki, uważając równocześnie, że takie warunki idealne egzystują w Szelejewie. O ile chodzi o czynność gleby w stanie dzisiejszym, to istotnie dzięki zastosowaniu gospodarki biologiczno - dynamicznej jest ona zadowalająca. Jednakże twierdzeniu, że gleba w Szelejewie odznaczała się już dawniej wspaniałą zasobnością, będąc glebą ciepłą i czynną, wobec czego nie można jej uważać za właściwy miernik, — muszę niestety z przykrością zaprzeczyć. Odwrotnie bowiem zamiast ciepłej gleby posiada Szelejewo glebę zimną, a to dlatego, że w podglebiu znajdują się na niewielkiej głębokości nieprzepuszczalna glina i ił, które bardzo długo trzymają w sobie zimno.

Natomiast co do imputowanej zasobności i czynności gleby, to właśnie zupełny brak tych zalet był moją wielką troską i spowodował szukanie drogi wyjścia.

Toteż w roku 1929 zwróciłem się do Wielkopolskiej Izby Rolniczej o przeprowadzenie analizy gleby pól moich, ażeby tą drogą dociec, dlaczego otrzymywane plony nie odpowiadają nakładom na sztuczne nawozy. Otóż w orzeczeniu Wielkopolskiej Izby Rolniczej znalazłem wytłumaczenie dla niskich plonów w następującym ustępie, który dosłownie przytaczam:

„Poza tym uwydatnia się w glebach brak próchnicy nie tylko na polach słabszych, lecz nawet na polach, które zostały nam wskazane jako najlepsze pszenno-buraczane. Ponieważ uważa się gleby zawierające do 2% próchnicy za ubogie w ten składnik, zaś posiadające do 5 procent — za normalne, dlatego należy stwierdzić w glebach pól Szelejewo brak próchnicy oraz co z tym ściśle złączone *brak życia bakterii*".

Skonstatowanie braku próchnicy było dla mnie wielką rewelacją dlatego, że inwentarz żywy miałem zawsze liczny i nawozy zielone były regularnie stosowane. Próchnica zatem gdzieś ginęła i życie bakteryjne nie istniało w glebie, a faktura za sztuczne nawozy wynosiła przeciętnie za ostatnie 10 lat zł. 111.000 rocznie. Mimo to bilans wykazywał deficyt.

W tych warunkach wydało mi się, że gospodarka oparta na kultywowaniu obornika ilościowo i jakościowo oraz na pilnym wytwarzaniu kompostów i należytym ich utrzymaniu, — a to są główne zasady metody biologiczno-dynamicznej — ma swoją rację bytu. I nie zawiodłem się, gdyż po 7-letnim doświadczeniu uważam, że metodą biologiczno-dynamiczną można doskonale gospodarować, nie obniżając czynności gleby, ani jej wydajności, a przy tym mając lepsze wyniki finansowe, aniżeli przy poprzedniej gospodarce. I tu jest sedno sprawy.

O wartości takiej metody produkcji nie mogą decydować rozumowania ludzi, którzy metody nie pojęli dostatecznie, albo praktycy, jak p. S., który zraził się ujemnym wynikiem lat posuchy, a przy tym przypuszczalnie nie dopilnował należycie przeprowadzenia wszystkich czynności, dochodząc do mylnego wniosku, że tylko na jakichś wymarzonych glebach można tę metodę stosować. Jest to konkluzja zupełnie fałszywa, gdyż właśnie praktyka wykazała w Niemczech, że o wiele łatwiej jest osiągnąć szybko dobre wyniki na glebach lekkich, aniżeli na glebach ciężkich. Osobiście się o tym przekonałem na folwarku w Marienhöhe w Brandenburgii, gdzie na szczerym piasku po 5 latach zastosowania metody biologiczno-dynamicznej widziałem rosnącą koniczynę czerwoną, pszenicę oraz lucernę z rajgrasem.

Na podstawie praktycznych wyników głęboko przekonany jestem o zaletach metody biologiczno - dynamicznej, tym niemniej nie zalecam jej nikomu, kto chce nią eksperymentować lub stosować ją przez osoby trzecie, nie obznajmione należycie ze szczegółami. Metodę tę może tylko ten stosować skutecznie, kto sam gospodaruje i nabierze do niej przekonania przez odpowiednie zapoznanie się z zasadami i szczegółami w praktycznym zastosowaniu.

Stanisław Karłowski.

Szelejewo, w październiku 1937 r.

Usprawnić strzyżę owiec.

Strzyża przedwczesna. Jest rzeczą niewątpliwą, że częstsza strzyża powoduje szybsze rośnięcie włosów, nie znaczy to jednak, że należy owcę jak najczęściej strzyc, względnie golić. Tymczasem, chociaż w niedosłownym, lecz przenośnym tego słowa znaczeniu, często powtarzana strzyża (podobna do golenia owiec) odbywa się u nas w kraju, wobec czego w handlu znajdują się duże ilości wełny zbyt krótkiej, której zużycie przez przemysł wełniany nasuwa duże trudności*). Z tego punktu widzenia następująca tabela charakteryzuje stan faktyczny i wymagania wielkiego przemysłu wełnianego:

Gatunek wełny	Wełna krajowa		Wełna zagran.
	powinna posiadać długość minimum cm	Faktycznie posiada długość cm	najczęściej posiada długość cm
Wełna zgrzebna (merynosowa)	5 do 7	1,5 do 5 bardzo często 3	5 do 2
Wełna czesankowa (szewiot.)	7 do 12 i więcej	najczęściej 5 do 7	10 do 30

Przyczyną występowania w handlu wełny bardzo krótkiej jest zbyt częsta strzyża owiec, która odbywa się w miarę zapotrzebowania na gotówkę, a nie w zależności od właściwych okresów strzyży, kiedy wełna mogłaby osiągnąć odpowiednie właściwości technologiczne. Z tych względów strzyża owiec odbywa się niekiedy 3 razy**), a z reguły dwa razy do roku, natomiast w celu umożliwienia właściwego zużytkowania wełny krajowej, przemysł wymaga, ażeby strzyża odbywała się nie częściej niż co 8 miesięcy. Wełna przedwcześnie zestrzyżona nie dorównuje pod względem technologicznym wełnie wyrośniętej normalnie, a więc posiadającej odpowiednie właściwości, wobec tego i cena wełny przedwcześnie zestrzyżonej jest zawsze niższa i ewentualne kalkulacje hodowcy uzyskania większej globalnej kwoty za wyprodukowaną w taki sposób wełnę wydają się być bardzo problematyczne.

*) Z danych, które uzyskano w Zakładach Przemysłowych R. Żurowskiego w Leszczkowie, przerabiających przeważnie wełnę krajową, wynika że wełny krótkiej (2 — 3 cm) w gatunkach cienkich bywa często do 60% ogólnej przerabianej ilości, zaś w gatunkach półgrubych i grubych, wełny zbyt krótkie stanowią niekiedy do 20% przerabianej w fabryce ilości.

**) Wełna handlowa posiada czasami odrost nawet 3-miesięczny.

Częsta strzyża owiec w kraju stała się zjawiskiem tak powszechnym, że katalogi Jarmarków Wełny w Poznaniu bardzo często nie podają odrostu wełny, występującej na aukcjach.

Przyczyną zbyt częstej strzyży owiec jest nie tylko stały brak gotówki w gospodarstwach rolnych, lecz również często nieskoordynowanie terminów dostaw dla wojska i instytucyj państwowych z okresami strzyży owiec. Zapotrzebowanie na wymienione dostawy często wypada w czasie nie odpowiadającym terminom strzyży. Dążąc do najkorzystniejszej sprzedaży wełny, co ma miejsce właśnie w okresach dostaw, producent strzyże swoje owce zależnie od zapotrzebowania wełny na dostawy, nie licząc się z czasem i okresem jej odrostu.

Jak dalece krótkie są wełny, znajdujące się w handlu, charakteryzują załączone zdjęcia



Rys. 1. *Zdjęcie* ($^1/_2$ normalnej wielkości) *próbek wełny krajowej, pobranych bezpośrednio w fabryce, produkującej tkaniny wełniane. Wszystkie powyższe próbki pochodzą z 1 worka wełny. Po obu stronach skala centymetrowa.*

(rys. 1 i 2) wzorów wełny, które wybrano z prób (około 1 kg), pobranych bezpośrednio w różnych fabrykach z worków z niepraną wełną.

Strzyża wadliwa. Oprócz powyższego strzyża często odbywa się niedbale i niewłaściwie. Mianowicie owce nie są strzyżone równolegle do skóry lecz schodami i, ażeby nie stracić pozostawionej wełny, owce podstrzyga się powtórnie, mieszając uzyskane w ten sposób ścinki z resztą wełny. Takie ścinki (patrz wzór 1, 2, 3, 4 rys. 1 i wzór 1 i 2 rys. 2), zwykle krótkie i nierównej długości, nie posiadają żadnej wartości dla przetwórcy wełny i przy przerobie jej odchodzą do bezwartościowych wyczesków. Oczywiście, że strzyc owiec w ten sposób nie należy, bo takie postępowanie marnuje wełnę oraz powoduje trudności i straty dla konsumentów wełny.

Strzyża spóźniona. Niekiedy strzyża odbywa się zbyt późno jesienią, gdy staje się już



Rys. 2. *Zdjęcie* (½ normalnej wielkości) *próbek wełny krajowej, pobranych bezpośrednio w fabryce, produkującej tkaniny wełniane. Wszystkie powyższe próbki pochodzą z 1 worka. Po obu stronach skala centymetrowa.*

zimno i u owiec prymitywnych zaczyna rosnąć puch. Wówczas wełna, obok normalnych grubych i długich włosów zewnętrznych, zawiera duże ilości puchu zbyt krótkiego. Jak wiadomo, u wielu zwierząt, a więc i u owiec prymitywnych posiadających w swej okrywie puch, ilość jego latem i zimą jest różna, mianowicie w porze zimowej znacznie większa niż latem. Puch zaczyna rosnąć przed zimą i, jeśli strzyżę przeprowadzić po rozpoczęciu się tego okresu, wełna będzie zawierała dużo puchu niedostatecznie wyrośniętego i krótkiego, który przy dalszej przeróbce takiej wełny wysypuje się i całkowicie traci. Wełna mieszana gruba jest przerabiana na takich zgrzeblarkach i w taki sposób, że puch oraz długie i grube włosy rdzeniowe (zewnętrzne) nie są oddzielane, lecz wchodzą do przędzy w tym samym stosunku, jaki istnieje w wełnie. Zbyt krótki puch przy rozluźnianiu i zgrzebleniu wełny wysypuje się, a wobec tego, pomimo straty, utrudnia on otrzymywanie zamierzanego gatunku tkaniny.

Niewłaściwe sortowanie po strzyży. Należy zwrócić uwagę na jeszcze jedną okoliczność utrudniającą użytkowanie wełny krajowej w przeróbce fabrycznej, mianowicie na niedostateczny, względnie zupełny brak sortowania wełny po strzyży. Poszczególne owczarnie bardzo często hodują owce różnych ras i odmian. Otrzymywana podczas strzyży wełna nie zawsze jest rozsortowywana, lecz zrzuca się ją na jedno miejsce. Wełna gruba, cienka, krótka, wełna z kończyn, ze łba, ścinki powtórnie podstrzyżonej wełny — wszystko to miesza się razem, a potem pakuje się do worków. Nic dziwnego, że bardzo często w jednej partii wełny, a nawet w jednym worku znajduje się wełna rozmaita (np. nr. 17 i 28, 15 i 16 rys. 1) i o rozmaitej długości — od normalnie długiej, aż do zupełnie krótkiej (1½cm, zobacz wzory na rys. 1 i 2). Oczywiście tak być nie powinno, jeśli się chce korzystnie sprzedać wełnę i nie chce sprawiać wielkich trudności przemysłowi, odwrotnie należy oferować towar odpowiadający wymaganiom i potrzebom przemysłu.

Wyżej przytoczone nienormalne i nieracjonalne sposoby strzyży owiec powodują ujemne ustosunkowanie się przemysłu wełnianego do wełny krajowej, czyli straty z punktu widzenia gospodarki państwowej. Kwestia ta wymaga jak najszybszego i odpowiedniego rozwiązania, inaczej wełna polska będzie dla przemysłu wełnianego „złem koniecznym".

Inż. Lucjan Miller.

O właściwą kalkulację cukru pastewnego.

Dużo się mówi o możliwościach i potrzebie stosowania cukru jako paszy przy żywieniu zwierząt gospodarskich. Nie od rzeczy więc będzie zastanowienie się nad tym, jak cukier pastewny kalkuluje się w stosunku do pasz produkowanych bezpośrednio w gospodarstwach rolnych. Za podstawę weźmiemy kalkulację zużycia cukru jako paszy przy żywieniu koni bydła i świń.

Jak wiemy, w tym roku nie dopisały pasze objętościowe, obrodziły natomiast okopowizny, a między innymi i ziemniaki. Te ostatnie są u nas najpowszechniejszą paszą i w latach normalnego urodzaju stanowią podstawę opasania bydła i świń. Od każdorocznego urodzaju ziemniaków uzależniona bywa ilość opasanego bydła i świń. W tym roku wskutek nieurodzaju zbóż, a zwłaszcza żyta i owsa, którymi były żywione przeważnie konie, tym bardziej ziemniaki mają większe znaczenie jako pasza zastępcza.

Cukrownie ofiarowują cukier w tej myśli, by zastąpić nim, a co najmniej uzupełnić niedobór pasz innych. Chodzi więc o ustalenie przy jakiej cenie opłaci się rolnikom nabywać pastewny cukier, aby jego ceny nie odbiegały od możliwości nabywczych producentów rolnych. Ceny cukru pastewnego trzeba skalkulować w zależności od cen, a przede wszystkim cen ziemniaków stanowiących główną paszę skrobiową.

Biorąc jako wyjściową cenę białka, zawartego w śrucie sojowej sprzedawanej po 26 zł. za 100 kg, oraz niżej podane ceny ziemniaków, użycie cukru jako paszy kalkulowałoby się w poniższym stosunku cen. Zaznaczam przy tym dla ścisłości, że Kellner podaje, że jeśli wartość skrobi w żywieniu wszystkich zwierząt wynosi 100, to cukier spasany przez konie i świnie ma tę samą wartość, natomiast dla bydła przedstawia nie 100, a tylko 88. Wobec tego, ceny cukru, wyliczone dla koni i świń, trzeba zniżyć o 12%, gdy ma on być stosowany jako pasza dla bydła.

Cena cukru nie powinna przekroczyć

Przy podstawowej cenie ziemniaków	dla koni i świń	dla bydła
2.00 zł.	8.55 zł.	7.37 zł.
2.50 „	11.00 „	10.68 „
3.00 „	13.77 „	12.12 „
3.50 „	16.34 „	14.28 „
4.00 „	19.00 „	16.72 „
4.50 „	21.66 „	19.07 „

Uwaga. Rozumie się, że tam, gdzie istnieją buraki cukrowe można je spasać zamiast cukru, gdyż nawet najtaniej zaofiarowany cukier będzie droższy aniżeli zawarty w miejscowych burakach.

F. Makomaski.

Warszawa.

ORGANIZACJE ROLNICZE, OŚWIATA, KULTURA

Analfabetyzm na wsi.

Gdyby naturalny rozwój dziejowy Polski nie był wstrzymany i wykrzywiony przez trwającą sto kilkadziesiąt lat niewolę polityczną, nie bylibyśmy dzisiaj zmuszeni walczyć z wielu ujemnymi zjawiskami w naszym życiu społecznym. Nie potrzebowalibyśmy też zapewne zastanawiać się jeszcze teraz nad sposobami uporania się z jedną z największych naszych bolączek jaką jest analfabetyzm.

Analfabetyzm, tak jeszcze niestety u nas rozpowszechniony, jest spadkiem po zaborcach, przede wszystkim po caracie rosyjskim, który całą ludność olbrzymiego państwa utrzymywał celowo w ciemnocie. Liczba i poziom szkół w b. zaborze rosyjskim w czasach przedwojennych były zupełnie nieproporcjonalne do potrzeb ludności, — a nawet i te nieliczne „naczalnyje uczíliszcza“, które istniały na terenie tego zaboru, były nie tyle ośrodkami nauczania, ile narzędziami rusyfikacji kraju. Toteż przed wojną analfabetyzm ogarniał w dzisiejszych woj. centralnych mniej więcej połowę, a na terenie dzisiejszych woj. wschodnich, bardziej zacofanych gospodarczo i kulturalnie, ok. 70 — 80% ludności. Nie o wiele mniejszy odsetek analfabetów liczyły woj. południowe, gdzie przysłowiowa nędza Galicji“ i specyficzny układ stosunków społecznych i politycznych pod berłem Habsburgów

opóźniły i utrudniały rozwój oświaty powszechnej. Jedynie na terenie b. zaboru pruskiego analfabetyzm był stosunkowo mały, a to dzięki dość wczesnemu w porównaniu z innymi zaborami wprowadzeniu obowiązku szkolnego, oraz dzięki gęstej sieci szkół powszechnych, choć i tu niewątpliwie wobec wybitnie germanizatorskiego nastawienia szkoły liczba ludności nie umiejącej czytać i pisać po polsku musiała być spora. Analfabetyzm przedstawiał więc w życiu młodego, wyniszczonego wojną i organizującego się na nowych podstawach państwa zagadnienie poważne. Niestety, nie przestał nim być do dzisiaj.

Nie mamy dokładnych danych o stanie analfabetyzmu w Polsce bezposrednio po wojnie i odbudowaniu państwa; wiemy tylko, że zasięg jego był bardzo poważny. Według spisu ludności z r. 1921 liczba analfabetów wynosiła przeszło 6,5 miliona osób w wieku lat 10 i więcej; jest to jednak liczba niekompletna, ponieważ spis nie objął całego terytorium Rzeczypospolitej, przy tym dla znacznej ilości osób (około 1,2 miliona) nie udało się stwierdzić, czy posiadają one umiejętność czytania i pisania. Dokładnych informacji o liczbie analfabetów, całkowitych i „częściowych“, dostarczył więc właściwie dopiero drugi spis z roku 1931.

W opracowaniu spisu przeprowadzono podział ogólnej liczby ludności w wieku lat 10 i więcej na trzy kategorie: umiejących czytać i pisać, umiejących tylko czytać (półanalfabetów), oraz nie umiejących ani czytać ani pisać (analfabetów całkowitych). Wyniki opracowania przestawiają się w najogólniejszych cyfrach następująco:

	Ogółem w wieku lat 10 i więcej	z tej liczby		
		umiało czytać i pisać	umiało tylko czytać	nie umiało czytać ani pisać
	w tysiącach osób			
Ogółem	23966,9	17346,0	1001,4	5543,7
Miasta	6961,8	5942,5	149,6	850,5
Wieś	17005,1	11403,5	851,8	4693,2
	w odsetkach			
Ogółem . . .	100,0	72,4	4,2	23,1
Miasta	100,0	85,3	2,1	12,2
Wieś	100,0	67,1	5,0	27,6

Już z tego zestawienia widać, że analfabetyzm w Polsce to zjawisko wybitnie wiejskie. Odsetek analfabetów i półanalfabetów w stosunku do ogółu ludności jest na wsi przeszło dwa razy wyższy niż w mieście. W stosunku do całkowitej liczby ludności w wieku lat 10 i więcej ludność wiejska stanowi 70,9% — ale wieś skupia 82,8% ogólnej liczby analfabetów zupełnych i 85,1% ogólnej liczby półanalfabetów. Odsetki te byłyby niewątpliwie jeszcze wyższe i o wiele większa byłaby różnica między zasięgiem analfabetyzmu na wsi i w mieście, gdyby nie stały znaczny odpływ analfabetów ze wsi, będących częścią ogólniejszego procesu emigracji ludności ze wsi do miast. Nasilenie tego procesu w okresie dziesięciolecia, dzielącego daty dwóch spisów ludności, było dość duże i temu przede wszystkim przypisać należy, że w miastach, pomimo niemal całkowitej realizacji nauczania powszechnego i znacznego zasięgu oświaty dorosłych, odsetek analfabetów utrzymuje się dotąd jeszcze na dość wysokim poziomie. Jeśli w niektórych wielkich miastach (Łódź, Lwów) liczba analfabetów w r. 1931 była większa niż w 1921, to właśnie skutkiem ogromnego napływu ludności ze wsi.

Z drugiej jednak strony porównanie danych z r. 1931 z tymi niepełnymi danymi, jakie posiadamy dla roku 1921, pozwala stwierdzić, że nawet przy bardzo dużym napływie analfabetów ze wsi do miast proces likwidacji analfabetyzmu postępuje w mieście o wiele szybciej aniżeli na wsi. Liczba absolutna analfabetów w miastach wykazuje stosunkowo niewielki spadek, ale odsetek analfabetów w stosunku do ogółu ludności zmniejszył się w miastach w znacznie większym stopniu niż na wsi (w miastach — z 18,7% do 12,2% t. j. o 1/3, na wsi — z 38,1% do 27,6% t. j. o 1/4). Jest to zupełnie zrozumiałe. Odsetek analfabetów wśród ludności miejskiej „autochtonicznej“ spada w szybkim tempie skutkiem stałego podnoszenia się poziomu szkolnictwa powszechnego w miastach i ściślejszego niż na wsi nadzoru nad wykonaniem obowiązku szkolnego. Przybysze zaś ze wsi zdobywają umiejętność czytania i pisania znacznie szybciej niż gdyby byli pozostali na wsi, ponieważ z jednej strony w zmiennych warunkach o wiele intensywniej odczuwają potrzebę posiadania tych umiejętności, z drugiej zaś znajdują szereg ułatwień w ich nabyciu dzięki istnieniu sieci instytucyj oświatowych (różnych typów szkół dokształcających, kursów dla dorosłych i t. p.), rozbudowanej o wiele szerzej, niż na wsi.

Niewątpliwie, milion analfabetów i półanalfabetów w miastach to jest poważna cyfra i poważne zagadnienie. Wydaje się jednak niemniej niewątpliwe, w świetle wskazanych wyżej różnic między miastem i wsią, że punktem centralnym kwestii analfabetyzmu w Polsce jest likwidacja analfabetyzmu na wsi. Gos-

podarcze i socjalne skutki analfabetyzmu dają się o wiele dotkliwiej odczuć na wsi, niż w mieście, hamując ekonomiczny i kulturalny rozwój wsi i opóźniając proces wyrównywania różnic poziomu kulturalnego między wsią i miastem. Zresztą stałe utrzymywanie się analfabetyzmu na wsi w obecnych rozmiarach grozi również zahamowaniem, a przynajmniej opóźnieniem kulturalnego rozwoju miast, dopóki bowiem wieś stanowić będzie niewyczerpany rezerwuar analfabetyzmu, dopóty nie uda się wykorzenić tego zjawiska z życia miasta. Toteż wszelkie rozważania na temat analfabetyzmu i walki z nim powinny mieć za punkt wyjścia analizę stanu analfabetyzmu na wsi.

Analiza ta uwzględnić musi przede wszystkim „geografię" analfabetyzmu, nie wszędzie bowiem na terytorium Rzeczypospolitej zjawisko to występuje w jednakowych rozmiarach. Na Śląsku np. odsetek analfabetów wśród ludności wiejskiej wynosi tylko 1,5%, podczas gdy w sąsiednim woj. kieleckim — 29,2%, a na Polesiu i Wołyniu — ponad 50%. Porównując odsetek analfabetów w poszczególnych województwach, możemy stwierdzić, że w niektórych częściach państwa analfabetyzm jest zjawiskiem masowym, ogarniającym nieraz większość ludności wiejskiej, w innych zaś przechodzi już do historii, a walka z nim nie stanowi już właściwie poważnego zagadnienia społecznego. Szczegółowy obraz stanu analfabetyzmu na wsi daje następujące zestawienie:

Województwa	Analfabeci całkowici		Półanalfabeci	
	w tys. osób	w odsetkach	w tys. osób	w odsetkach
Polska	4693,2	27,6	851,8	5,0
Warszawskie	330,1	23,5	103,6	7,4
Łódzkie	279,1	24,7	81,0	7,2
Kieleckie	462,6	29,2	121,1	7,6
Lubelskie	377,8	25,4	153,1	10,3
Białostockie	237,2	26,3	104,2	11,4
Wileńskie	253,3	33,5	88,0	11,6
Nowogródzkie	256,8	37,3	51,6	7,5
Poleskie	366,3	53,9	6,8	1,0
Wołyńskie	685,6	52,3	22,4	1,7
Poznańskie	32,8	3,4	9,1	0,9
Pomorskie	27,4	5,0	8,9	1,6
Śląskie	9,9	1,5	3,3	0,5
Krakowskie	201,6	16,1	55,2	4,4
Lwowskie	481,9	27,9	27,9	1,6
Stanisławowskie	366,2	41,8	4,6	0,5
Tarnopolskie	324,5	32,1	11,0	1,1

Główne ognisko analfabetyzmu stanowią, jak widać z tego zestawienia, woj. poleskie i wołyńskie, skupiające przeszło 20% ogólnej liczby analfabetów na wsi, podczas gdy ogólna liczba ludności tych województw stanowi zaledwie ok. 11,5% ogółu ludności wiejskiej. Są to województwa najbardziej upośledzone, jeśli chodzi o rozwój szkolnictwa powszechnego; statystyka szkolna wykazuje na terenie tych właśnie województw najniższy stan realizacji powszechnego nauczania (w r. szk. 1935/36 uczęszczało do szkoły spośród dzieci w wieku obowiązku szkolnego: w woj. poleskim 77,8%, w woj. wołyńskim 63,7%).

Woj. centralne, oraz lwowskie i tarnopolskie stanowią obszar mniej więcej średniego rozpowszechnienia analfabetyzmu. Odsetek analfabetów całkowitych w tych województwach jest zbliżony do przeciętnej dla całej Polski — waha się od 23,5% (w woj. warszawskim) do 32,1% (w woj. tarnopolskim). Stosunkowo niskim odsetkiem analfabetów (tylko 16,1%) wyróżnia się woj. krakowskie.

Na terenie woj. zachodnich i Śląska analfabetyzm jest już w stadium zaniku. Łączna liczba analfabetów w tych trzech województwach jest mniejsza niż w jednej tylko Łodzi, a dziesięciokrotnie mniejsza niż w jednym woj. wołyńskim.

Zjawisko analfabetyzmu częściowego występuje w większych rozmiarach jedynie na terenie woj. centralnych i północno-wschodnich, skupiających łącznie przeszło 80% ogólnej liczby półanalfabetów na wsi. Trudno wyjaśnić, dlaczego różnice w odsetku półanalfabetów nie pokrywają się z różnicami w odsetku analfabetów całkowitych. Ażeby odpowiedzieć na to pytanie, należałoby przeprowadzić specjalne badania. W każdym razie stwierdzić trzeba, że skupienie poważnej liczby półanalfabetów na obszarze kilku zaledwie województw nadaje temu zjawisku charakter masowy i stawia przed polityką oświatową nowe, specjalne zagadnienie: walki z częściowym analfabetyzmem jako zjawiskiem społecznym.

Porównując dane o stanie analfabetyzmu na wsi w poszczególnych województwach w roku 1931 z analogicznymi danymi z r. 1921 (oczywiście z zastrzeżeniami jakie nasuwa niekompletność tych ostatnich), stwierdzamy, że w okresie tego dziesięciolecia odsetek analfabetów zmniejszył się w stopniu mniej więcej jednakowym na całym terytorium Rzeczypospolitej, z wyjątkiem woj. nowogródzkiego, gdzie różnica między odsetkiem analfabetów w r. 1921 i 1931 jest znacznie większa od przeciętnej, o-

raz woj. lwowskiego i stanisławowskiego, gdzie różnica ta jest o wiele mniejsza.

Mówiąc o stanie analfabetyzmu na wsi, nie można pominąć milczeniem ogromnej różnicy między odsetkiem nie umiejących czytać ani pisać wśród mężczyzn i takimże odsetkiem wśród kobiet. Pierwszy wynosi — dla całej Polski — 21,3%, drugi — 33,4%. oznacza to, że wśród mężczyzn jeden analfabeta przypada na czterech umiejących czytać i pisać, wśród kobiet — jedna na dwie. Zasługuje przy tym na uwagę, że w okresie 1921 — 1931 odsetek analfabetów wśród mężczyzn spadł prawie o $^{2}/_{5}$ (z 34,7% do 21,3%), a wśród kobiet — zaledwie niespełna o $^{1}/_{5}$ (z 41,1% do 33,4%). Różnicę tę przypisać należy zapewne przede wszystkim wpływowi służby wojskowej, w czasie której młodzież męska nie posiadająca umiejętności czytania i pisania podlega obowiązkowemu dokształcaniu.

Następne z kolei poważne ogniska analfabetyzmu to woj. stanisławowskie, mające przeszło 40% analfabetów całkowitych, oraz woj. wileńskie i nowogródzkie, gdzie analfabeci zupełni stanowią więcej niż jedną trzecią ogółu ludności wiejskiej. Zastanawiające jest wielkie rozpowszechnienie analfabetyzmu w woj. stanisławowskim, w którym realizacja nauczania powszechnego osiągnęła poziom dość wysoki i które zasadniczo nie powinno się tak bardzo wyróżniać pod względem rozwoju kulturalnego spośród innych województw południowej części Rzeczypospolitej.

Podkreślić też wypada, że wśród kobiet o wiele częściej spotyka się umiejętność czytania bez umiejętności pisania. Odsetek półanalfabetów wśród kobiet (7,4%) jest przeszło trzy razy większy niż wśród mężczyzn (2,4%). Rozpiętość między odsetkami analfabetów wśród mężczyzn i wśród kobiet jest zresztą dość rozmaita w zależności od terytorium. W woj. zachodnich i w krakowskim nie ma jej prawie wcale, w woj. poznańskim odsetek analfabetów - mężczyzn wynosi 3,3%, odsetek analfabetek - kobiet — 3,4%, w woj. pomorskim odpowiednio: 4,9% i 5,2%, w woj. krakowskim — 15,6% i 16,6%. Większe różnice spotykamy w woj. centralnych; np. w kieleckim mężczyźni — 24,1%, kobiety — 34,0%, w lubelskim— 20,0% i 30,5%. W woj. wschodnich z reguły odsetek analfabetów wśród kobiet jest mniej więcej dwa razy wyższy, niż wśród mężczyzn, np. w woj. nowogródzkim: mężczyźni — 23,1%, kobiety — 50,5%, w woj. poleskim — 34,7% i 71,4 procent, w woj. wołyńskim — 35,3% i 68,3%.

Z punktu widzenia organizacji walki z analfabetyzmem bardzo ważne zagadnienie przedstawia podział analfabetów według wieku. Niestety, nie rozporządzamy jeszcze w tej chwili takimi danymi dla całej Polski. Na podstawie danych fragmentarycznych dla niektórych województw stwierdzić można, że na ogół większość analfabetów rekrutuje się spośród ludności starszych grup wieku, jednak i między młodzieżą spotyka się dość dużo analfabetów. Tak np. w woj. warszawskim odsetek analfabetów wśród młodzieży (miejskiej i wiejskiej) w wieku lat 20 — 24 wynosił w roku 1931 ok. 11,5% — a wśród młodzieży tylko wiejskiej był na pewno znacznie wyższy. Analfabetyzm ogarnia więc również część młodego pokolenia, za co już, niestety, nie możemy złożyć odpowiedzialności na zaborców. Tym energiczniej musimy się zabrać do walki ze złem, w pierwszym rzędzie podejmując na szeroką skalę akcję likwidacji analfabetyzmu właśnie wśród młodzieży.

Jak widać z omówionych wyżej cyfr, w dziedzinie walki z analfabetyzmem stoją przed nami poważne zadania. W większej części państwa analfabetyzm występuje jako zjawisko masowe, które usunąć można tylko w drodze zorganizowanej na szeroką skalę akcji społecznej w oparciu o czynniki publiczne. Metody stosowane w tej akcji muszą być odpowiednio zróżniczkowane, aby były skuteczne; należy tu uwzględnić zarówno różnice regionalne, jak różnice płci i wieku analfabetów, mających być akcją objętymi. Przede wszystkim zaś — co należy szczególnie podkreślić — akcja walki z analfabetyzmem w środowisku wiejskim musi być zorganizowana na zupełnie innych zasadach, niż w mieście.

A. Charszewski.

Książka.

NOWE KSIĄŻKI.

Roczniki nauk rolniczych i leśnych. Organ Tow. Popierania polskiej nauki rolnictwa i leśnictwa. Zjazd naukowy rolniczo - leśny w Poznaniu 25 — 28/V 1936 r. część trzecia i czwarta. Poznań, 1937 r. Str. 404 i 322.

St. Makowiecki. Drzewa i krzewy ozdobne przydatne do hodowli w klimacie Polski. Ukazało się 8 zeszytów. Księgarnia Polska B. Połoniecki. Lwów — Warszawa, 1937 r. Cena zeszytu 2 zł.

J. Bild. Zagadnienie systemu gospodarczego w świetle poglądów niektórych ekonomistów niemiec-

kich doby powojennej. Odbitka z „Przeglądu Prawa i Administracji". Kwartał III, 1937 r. Str. 16.

Chmielniak St. Dania, oglądana oczyma chłopa polskiego. Wyd. Krakowskiej Izby Rolniczej, Nr. 10. Kraków, 1937. Str. 46.

Niklewski B. i Dmochowski J. Posiewna pielęgnacja zbóż na podstawie doświadczeń wykonanych w Polsce. Wyd. Zakł. Fizjologii Roślin i Chemii Rolnej Uniw. Poznańskiego. Warszawa 1937 r. Str. 106.

Dziadosz I. Potrzeby gospodarcze Polesia Wołyńskiego. Nakł. Wołyńskiej Izby Rolniczej. Łuck, 1937. Str. 70.

Trylski Zb. Potrzeby rolnictwa w zakresie służby weterynaryjnej. Nakł. Wołyńskiej Izby Rolniczej. Łuck, 1937. Str. 25.

Haubold K. Młodzież wiejska w ruchu spółdzielczym. Wyd. Tow. Kooperatystów. Warszawa 1937 r. Str. 69.

Łukomski St. Wiosenne prace na chmielniku. Wyd. Wołyńskie Tow. Chmielarskie w Dubnie. 1937. Str. 10.

Kłoczewski E. I. Obecne prądy społeczne i gospodarcze nurtujące wieś polską. II. Problem agrarny w Polsce. Płock 1937. Str. 32.

Krzesimowski R. Jak brać się za bary z lasem parańskim. Nakł. Międzynar. Tow. Osadniczego. Warszawa 1937. Str. 48.

Program radiowy dla wsi.

W niedzielę, dn. 7.XI. o godz. 8,15 „Gazetka rolnicza".

O godz. 8.45 red. J. Rączkowski wygłosi z Poznania pogadankę z cyklu: „Co słychać wśród rolników".

O godz. 14.45 „Przegląd rynków produktów rolnych".

O godz. 15.00 audycja regionalna z Bydgoszczy p. t. „Na wsi Pałuckiej" w opracowaniu K. Smierniaka.

O godz. 15.30 p. Szczepan Ciekot, wygłosi pogadankę p. t. „Pomoc sąsiedzka".

W poniedziałek, dn. 8.XI. o godz. 18.35 p. Wera Ogarkowa-Tropaczewska wygłosi pogadankę dla gospodyń p. t. „Wzbogacajmy nasz umysł i serce".

O godz. 18.45 p. Fr. Dratwa wygłosi pogadankę p. t. „Dlaczego potrzebne są rolnikowi spółdzielnie oszczędnościowo - pożyczkowe?".

We wtorek, dn. 9.XI. o godz. 18.35 „Aktualna pogadanka rolnicza".

O godz. 18.45 „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

W środę, dn. 10.XI. o godz. 18.35 „Wiadomości rolnicze".

O godz. 18.45 inż. J. Rapacki wygłosi gawędę p. t. „Od czego zacząć?", której tematem będą aktualne poczynania kulturalne na wsi.

W piątek, dn. 12.XI. o godz. 18.35 dr. A. Szczygieł wygłosi pogadankę dla gospodyń wiejskich p. t. „Odżywianie w zimie".

O godz. 18.45 „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

W sobotę, dn. 13.XI. o godz. 18.35 „Przegląd rolniczej prasy" w opracowaniu inż. I. Niewodniczańskiej.

O godz. 18.45 „Aktualna pogadanka rolnicza".

WIADOMOSCI BIEŻĄCE

RÓŻNE.

WAŻNE WYJAŚNIENIE MINISTERSTWA SKARBU W SPRAWIE KSIĘGOWANIA ODSETEK PŁACONYCH OD DŁUGÓW ROLNICZYCH.

W czerwcu rb. Związek Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. zwrócił się do Ministerstwa Skarbu z prośbą o wyjaśnienie izbom skarbowym jak należy postępować przy wymiarze podatku dochodowego w sprawie potrącalności od dochodu odsetek od długów w gospodarstwach prowadzących rachunkowość. Zdaniem Związku, zasada ogólna, wynikająca z przepisów ustawodawczych w tej dziedzinie, przewiduje księgowanie odsetek zarachowanych w danym roku operacyjnym, tak jak ustawa bierze pod uwagę „zaksięgowane" przychody, które dopiero mają wpłynąć na korzyść płatnika, oraz koszty jeszcze nieponiesione, o ile odnoszą się do danego roku operacyjnego. W wypadku, kiedy w dotychczas prowadzonej księgowości płatnik księgował odsetki faktycznie zapłacone w danym okresie operacyjnym — dla zachowania ciągłości w sposobie prowadzenia ksiąg gospodarczych — władze skarbowe powinny uznawać ten sposób księgowania odsetek od długów. W odpowiedzi na pismo Związku Ministerstwo Skarbu nadesłało w dniu 13 października rb. za Nr. D. V. 23205/2/37 wyjaśnienie „że przy ustalaniu dochodu podatkowego w gospodarstwach rolnych, prowadzących księgi gospodarcze, należy kierować się wyłącznie zasadami buchalterii, a więc brać w rachubę również takie zaksięgowane przychody, które mają dopiero wpłynąć, oraz takie koszty, które zostały już zarachowane, chociaż ich jeszcze rzeczywiście nie poniesiono, o ile tylko dotyczą danego roku operacyjnego (gospodarczego)". „Biorąc jednak pod uwagę motywy przytoczone w piśmie Związku Izb i Org. Rolniczych, Ministerstwo Skarbu zgadza się na zastosowanie wyjątku od tej zasady jedynie w stosunku do płaconych przez rolników odsetek od długów, które to wydatki mogą być księgowane w roku, w którym faktycznie zostały poniesione, nawet jeżeli dotyczą lat ubiegłych, pod warunkiem jednak zachowania ciągłości w stosowaniu tego sposobu księgowania w ciągu szeregu lat. W stosunku do innych wydatków i wpływów w dalszym

ciągu obowiązuje zasada, wyrażona w § 13 ust. 2. rozporządzenia wykonawczego do ustawy o podatku dochodowym (Dz. U. R. P. z r. 1936 Nr. 40 poz. 301)“.

W SPRAWIE PODATKU DOCHODOWEGO OD WYNAGRODZEŃ ZA PRAKTYKI MŁODZIEŻY.

Ministerstwo Skarbu wydało ostatnio zarządzenie, okólnikiem L. D.V. 23471/2/37, do izb i urzędów skarbowych, w którym zezwala, aby nie potrącano należności podatku dochodowego i specjalnego od wynagrodzeń, wypłacanych uczącej się młodzieży ze szkół średnich oraz wyższych zakładów naukowych z tytułu odbywanych przez nią praktyk wakacyjnych, o ile czas jej trwania nie przekracza czterech miesięcy, zaś wynagrodzenie miesięczne nie przekracza kwoty zł. 208 brutto.

OPODATKOWANIE RÓŻNIC KURSOWYCH.

Ministerstwo Skarbu wydało ostatnio ważne wyjaśnienie, dotyczące opodatkowania różnic kursowych u osób fizycznych, prowadzących księgi handlowe, które przytaczamy in extenso: „Nawiązując do wyroku N.T.A. z dn. 4 września 1936 r. Nr. Rej. 3411/3414/35 ogłoszonego w Dz. Urz. Min. Sk. z 1936 r. Nr. 32 poz. 975, Ministerstwo Skarbu wyjaśnia, że u osób fizycznych prowadzących księgi handlowe zyski kursowe na zobowiązaniach w walutach obcych, powstałych z tytułu dostarczonych na kredyt towarów, surowców i t. p. stanowią dochód podlegający opodatkowaniu. Natomiast nie podlegają opodatkowaniu, w myśl art. 7 ustawy o podatku dochodowym, u tej kategorii płatników zarachowane względnie faktycznie osiągnięte zyski na różnicach kursu na zobowiązaniach w walutach obcych, powstałych z transakcyj majątkowych (kupno majątku) na zobowiązaniach z transakcyj o charakterze inwestycyjnym (nabycie maszyn i urządzeń) oraz w ogóle na zobowiązaniach powstałych z tyt. zaciągnięcia długu nie pozostającego w związku z transakcjami kupna towarów, surowców, półfabrykatów i t. p., gdyż tego rodzaju zysk jest nadzwyczajnym przychodem, o którym mowa w art. 7 powołanej ustawy“. (okólnik L. D. V. 20921/2/37).

NORMY BILANSOWE DLA GOSPODARSTW WIEJSKICH.

W najbliższym czasie Ministerstwo Skarbu roześle wszystkim izbom skarbowym zatwierdzone normy bilansowe dla gospodarstw wiejskich, prowadzących księgowość systemem uproszczonym, na rok podatkowy 1938. Izby rolnicze otrzymają od poszczególnych izb skarbowych odpisy zatwierdzonych norm.

WSPÓŁPRACA IZB ROLNICZYCH PRZY USTALANIU NORM DOCHODOWOŚCI GOSPODARSTW WIEJSKICH.

W roku bieżącym Związek Izb i Organinzacyj Rolniczych R. P. oraz izby rolnicze natrafiły przy ustalaniu norm dochodowości gospodarstw wiejskich na duże trudności, które wynikły w pierwszym rzędzie z powodu późnego ogłoszenia tekstu rozporządzenia wykonawczego do ordynacji podatkowej i co za tym idzie z niemożności dobrego przygotowania się do wykonania tej pracy. Wynikiem tego było to, że z chwilą gdy Związek Izb i Organizacyj Rolniczych R.P. opiniował przesłane do Ministerstwa Skarbu projekty norm dochodowości, brakło dostatecznych argumentów dla usunięcia popełnionych niejednokrotnie błędów i wygładzenia nieuzasadnionych nierównomierności, jakie się okazały na poszczególnych terenach Polski. Dla uniknięcia podobnej sytuacji w roku przyszłym Związek zwraca uwagę, że istnieje konieczność przystąpienia już teraz przez wszystkie izby rolnicze do pracy nad tym zagadnieniem. W szczególności prace te powinny polegać na zbieraniu dostatecznie udowodnionych materiałów w zakresie wysokości czynszów dzierżawnych na terenach objętych działalnością izb. Czynsze te są podstawą — jak wiadomo — przy ustalaniu norm dochodowości i mają się odnosić zgodnie z przepisami do gospodarstw o obszarze ponad 15 ha. Byłoby rzeczą wskazaną wciągnąć do tej akcji dobrowolne organizacje rolnicze na stopniu powiatowym, co w znacznym stopniu powinno ułatwić izbom pracę. Związek Izb i Organizacyj Rolniczych R.P., zgodnie z postulatami uchwalonymi na ostatnim posiedzeniu podkomisji Podatków Państwowych Związku we wrześniu br. opracuje instrukcję dla izb rolniczych w zakresie pracy przy ustalaniu norm dochodowości, jak również sposobów zbierania materiałów. Wskazane jest, ażeby izby rolnicze zwróciły uwagę na dokładne informowanie biegłych i członków komisyj odwoławczych o obowiązujących przepisach w zakresie ustawodawstwa o podatku dochodowym, albowiem od nich zależy w pierwszym rzędzie jakość dokonanej pracy.

O MIANOWANIE NOWYCH CZŁONKÓW GŁÓWNEJ KOMISJI ZIEMSKIEJ.

W dniu 31 stycznia 1938 r. upływa dwuletni okres kadencji członków Głównej Komisji Ziemskiej. W związku z powyższym Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych zwróciło się do Związku Izb i Organizacyj Rolniczych o przedstawienie w terminie do 1 grudnia rb. 4-ch kandydatów na członków i czterech kandydatów na zastępców członków Głównej Komisji Ziemskiej, powoływanych na podstawie art. 5 pkt. c) rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 października 1933 r. o zespoleniu urzędów ziemskich z władzami administracji ogólnej i organizacji komisji ziemskich.

O ZGŁASZANIE ZAPOTRZEBOWAŃ NA CUKIER PASTEWNY.

Związek Izb i Organizacyj Rolniczych przypomina o konieczności jak najszybszego podania przez izby i organizacje rolnicze wysokości domniemanego zapotrzebowania na cukier pastewny dla gospodarstw wiejskich. Przy zbyt późnym bowiem zgłoszeniu cukrownie nie zawsze będą mogły pokryć zapotrzebowania na cukier pastewny, co przy powszechnym niedoborze pasz może stać się dla rolników bardzo uciążliwe.

SPRAWA ORGANIZACJI ZBYTU.

Sekcja organizacyj ogólno-rolniczych Związku Izb i Org. Roln. projektuje zorganizowanie w połowie listopada rb. konferencji dyrektorów i kierowników organizacyj ogólno-rolniczych, poświęconej zagadnieniu organizacji zbytu płodów rolnych.

O RACJONALNE BUDOWNICTWO WIEJSKIE.

W dniach od 18 — 20 października rb. w Zgórsku pod Kielcami odbył się kurs budownictwa wiejskiego, zorganizowany przez Kielecką Izbę Rolniczą dla in-

struktorów organizacji gospodarstw. Wykładał na kursie dr. F. Piaścik, kierownik Wydz. Budownictwa Wiejskiego C.T.O. i K.R. Tematy wykładów obejmowały ogólne wiadomości z zakresu budownictwa, wznoszenie budowli z różnych materiałów ze specjalnym uwzględnieniem kalkulacji kosztów, rozplanowanie wnętrz i wykonanie szczegółów konstrukcyjnych. Prócz tego sporo stosunkowo czasu poświęcono na planowanie zagród i całych osiedli. Ten ostatni temat obejmował przykłady rozplanowania osiedla powstałego po scaleniu wsi. Wykłady prelegenta nasunęły przykre refleksje, iż idealne rozwiązanie zagadnienia budownictwa wiejskiego dalekie jest od rzeczywistości w jakiej obecnie wieś nasza się znajduje. Stoi tu przede wszystkim na przeszkodzie brak dostatecznych środków materialnych, czemu dałoby się zaradzić drogą uruchomienia tanich kredytów na te cele, dalszą zaś przyczyną jest brak uświadomienia ludności rolniczej w tej dziedzinie.

DZIERŻAWY MAJĄTKÓW NA POLESIU.

Poleska Izba Rolnicza zwróciła ostatnio uwagę na fakt, że wielu właścicieli ziemskich na Polesiu stara się wydzierżawić swe majątki i poszukuje dzierżawców. W wielu wypadkach dzierżawy te biorą ludzie bądź niefachowi i z ziemią niezwiązani, bądź też pochodzący z elementu niepolskiego. Pragnąc temu zaradzić, Poleska Izba Rolnicza podjęła inicjatywę prowadzenia ewidencji majątków proponowanych do dzierżawy, oraz w porozumieniu z izbami i organizacjami rolniczymi i Związkiem Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. — wskazywania osób, poszukujących dzierżaw majątków, oraz ułatwiania w nawiązywaniu kontaktów, czym pragnie przyczynić się do powierzania dzierżaw majątków w ręce możliwie najbardziej odpowiednie. Poleska Izba Rolnicza prosi o współdziałanie w formie nadsyłania adresów osób oferentów na dzierżawy majątków z terenu województwa poleskiego. Obecnie na przykład jest do wydzierżawienia stuhektarowe gospodarstwo w powiecie prużańskim oraz stawy rybne w powiecie kobryńskim.

WYSTAWA BYDŁA OPASOWEGO, TRZODY CHLEWNEJ I BEKONOWEJ ORAZ PRZEMYSŁU I RZEMIOSŁA MIĘSNEGO W KRAKOWIE.

Nadspodziewane wyniki pierwszej wystawy bydła opasowego i trzody chlewnej, która odbyła się w marcu br. w Krakowie na Targowicy Miejskiej, zachęciły organizatorów do urządzania rokrocznie w Krakowie tego rodzaju wystaw, jednak z rozszerzeniem ich na dalsze działy interesujące rolnictwo, przemysł i rzemiosło mięsne, przemysł, dostarczający artykułów pomocniczych i narzędzi oraz dział naukowo - statystyczny. Powołano już do życia ścisły komitet wykonawczy (z siedzibą w Krakowie, ul. Rzeźnicza 33), oraz komisje i podkomisje, w rękach których spoczywają prace przygotowawcze około przyszłej wystawy. Na ostatnio odbytym zebraniu organizacyjnym według przyjętych wniosków ustalono, że Wystawa odbędzie się na terenie Krakowskiej Targowicy Miejskiej przy ul. Rzeźniczej Nr. 33. Dla bydła opasowego w dniu 10 i 11 lutego 1938 r. (około 500 sztuk). Dla trzody chlewnej różnych kategorii w dniu 9 i 10 lutego 1938 r., około 1.000 sztuk (osobno pochodzenia rolniczego, a osobno pochodzenia handlowego). W czasie od 1 do 28 lutego 1938 r. w hali wystawowej przy ul. Rajskiej wystawa, która obejmować będzie: 1) eksponaty przemysłu i rzemiosła mięsnego (przetwory mięsne, tłuszczowe, konserwy itd.); 2) artykuły pomocnicze (jelita, setlingi, przyprawy itp); 3) maszyny i narzędzia rolniczo - masarskie (urządzenia chłodni, warsztatów itp.); 4) eksponaty związane z wychowem bydła opasowego i trzody (mieszanki pasz treściwych, mączki mięsne, wagi itp); 5) dział naukowo - statystyczny, zawierający materiały odnoszące się do wychowu

żywca, jak produkcji i spożycia; 6) eksponaty drobiu bitego tuczonego. Celem wystawy jest zbliżenie rolnika i producenta do konsumenta, dowodne przekonanie obu stron o korzyściach, wypływających z racjonalnego wychowu sztuk rzeźnych oraz wskazanie właściwej metody współpracy, a specjalnie sprzedaży. Dalszym celem wystawy jest zachęcenie rolnika i producenta do zaopatrywania miasta nie tak jak się to dzieje dotychczas w wybrakowany, lecz w doborowy towar, dostosowany do potrzeb rynku i wymagań konsumenta. Doprowadzenie do skutku po raz drugi wystawy jest dalszym realnym ogniwem akcji, prowadzonej od dwóch lat przez Krak. Kasę Targową w porozumieniu z Krakowską Izbą Rolniczą i Małopolskim Towarzystwem Rolniczym, a mającej na celu zabezpieczenie dla miasta Krakowa oraz innych większych ośrodków konsumcyjnych jak: Śląsk, Łódź, Warszawa, jako też i niektórych rynków zagranicznych standaryzowanego towaru we właściwych terminach, po przystępnych cenach.

STAN ZASIEWÓW W DNIU 15 PAŹDZIERNIKA 1937 R.

Główny Urząd Statystyczny podaje do wiadomości, że stan zasiewów ozimych, ustalony na podstawie 3.500 sprawozdań korespondentów rolnych przedstawiał się przeciętnie dla całej Polski w stopniach kwalifikacyjnych następująco:

	1937 r.	1936 r.
Pszenica	3,5	2,6
Żyto	3,5	2,6
Jęczmień	3,5	2,9
Rzepak	3,8	3,4
Koniczyna	3,1	3,2

(stopień 5 oznacza stan wyborowy; 4 — dobry, 3 — średni, przeciętny, 2 — mierny, 1 — zły).

Ciepła, słoneczna oraz w miarę wilgotna jesień w większej części kraju sprzyjała siewom i rozwojowi ozimin. Jednak północno - wschodnie województwa oraz częściowo lubelskie i warszawskie wskutek małej ilości opadów odznaczały się brakiem wilgoci w roli, wpływającym ujemnie na wschody ozimin, szczególnie sianych w późniejszym okresie. Toteż stan ozimin w woj. wschodnich z wyjątkiem wołyńskiego oraz w białostockim był średni lub niższy od średniego, podczas gdy pozostałe województwa miały stan wyższy od średniego lub dobry. Zarówno drugi pokos siana jak i zbiory okopowych według określenia 90% korespondentów odbywały się w pomyślnych warunkach.

Z ŻYCIA „ROLNICZEJ SPÓŁKI OLEJARSKIEJ".

W dniu 30 września b. r. „Rolnicza Spółka Olejarska" przeżywała w Szamotułach swe uroczyste „święto". Po przybyciu udziałowców nastąpiło gremialne zwiedzanie należących do Spółki i będących w pełnym ruchu zakładów olejarskich, a więc olejarni parowej, wytwórni olejów technicznych, pokostowni i wreszcie świeżo wybudowanej rafinerii olejów i tłuszczów jadalnych. Objaśnień o stronie technicznej zakładów i ich produkcji udzielali prezes Stefan Twardowski i dyrektor, inż. J. Radomyski. Uczestnicy z zainteresowaniem przyglądali się procesowi produkcji, dzięki któremu rolnik producent, dostarczający nasioną oleiste do zakładów olejarskich w Szamotułach, sprzedaje je na rynku za pośrednictwem własnej przetwórni w postaci wyrobów gotowych, wyborowego oleju stołowego, pokostów, oleju do palenia itp. Szczególne zainteresowanie wzbudziła wśród rolników nowowybudowana przez Spółkę rafineria olejów i tłuszczów jadalnych. W tej to przetwórni, nowocześnie pod względem technicznym i higieny urządzonej, mieszczącej się w okazałym, nowym budynku, z surowych olejów wytłaczanych z nasion oleistych otrzymuje się za pomocą szeregu procesów chemicznych i fizycznych wyborowe oleje jadalne, całkowicie zastępujące drogą zagraniczną oliwę stołową. Poza tym rafineria może oczyszczać tłuszcze zwierzęce w pierwszym rzędzie smalec przeznaczony na eksport. Z niemniejszym zainteresowaniem uczestnicy zapoznawali się z produkcją kuchów, które Spółka dostarcza na dogodnych warunkach swym udziałowcom. Kuchy szamotulskie dzięki dokładnemu czyszczeniu nasion oleistych i wytłaczaniu olejów przy pomocy pras (nie zaś za pomocą t.zw. ekstrakcji t.j. chemicznego wyciągania oleju z nasion), są znane na rynku ze swej wysokiej wartości odżywczej. Po zwiedzeniu zakładów olejarskich odbyło się doroczne zgromadzenie udziałowców. Zgromadzenie zagaił i przewodniczył prezes Rady Nadzorczej, p. Stefan Twardowski z Wojnowa. Szczegółowe sprawozdanie z działalności Spółki za r. 1936/37 rok złożył członek Zarządu i dyrektor Spółki, inż. Jerzy Radomyski. Ze sprawozdania wynikało, że założona przed dwoma laty (lipiec 1935 r.) „Rolnicza Spółka Olejarska" wykazała w ubiegłym roku dalszy pomyślny rozwój. Mimo początkowo szczupłego własnego kapitału obrotowego prowadzone przez Spółkę rolnicze zakłady olejarskie przerobiły 3.200 ton krajowych nasion oleistych, co stanowi wzrost o 26% w stosunku do roku poprzedniego (1935/36). Obroty handlowe Spółki wzrosły w tym czasie o 51%, wynosząc kwotę 1.900.000.— zł. W roku sprawozdawczym Spółka dostarczyła swym udziałowcom prawie 2.000 ton (t.j. 40.000 ctr. poj.) kuchów, co przyczyniło się w wielkim stopniu do podniesienia hodowli bydła i trzody chlewnej. Dzięki sprężystej organizacji handlowej i wysokiej jakości produkcji wytwory rolniczych zakładów olejarskich w Szamotułach znajdują zbyt na terenie całego kraju. Bilans roczny Spółki wykazał pewien czysty zysk, z którego zgromadzenie po udzieleniu pokwitowania Radzie Nadzorczej i Zarządowi wydzieliło 4% dywidendy dla udziałowców. W dyskusji odbytej na zgromadzeniu udziałowcy wyrażali się z uznaniem o korzystnej dla rolnictwa działalności Spółki i składali podziękowanie władzom Spółki z tego powodu.

Z ZAGRANICY.

WPŁYW POWIERZCHNI UPRAW ZBÓŻ NA KSZTAŁTOWANIE SIĘ CEN NA MIĘDZYNARODOWYCH RYNKACH.

Dzisiaj, gdy opłacalność warsztatu rolniczego tak bardzo zależna jest od zdolności wykorzystania koniunktury, od możności przystosowania się do wymagań rynku, grozi często rolnikom możliwość przesadzenia i nierozważnego zaangażowania się w jednostronnej produkcji, przynoszącej w danej chwili duży dochód. Takie jednostronne nastawienie warsz-

tatu rolniczego może spowodować utratę koniecznej zwrotności i z chwilą zatamowania koniunktury uniemożliwić na czas zmianę kierunku, a to wywołuje najczęściej nieuniknioną katastrofę. Przed tego rodzaju katastrofą w związku z wybitną zwyżką cen pszenicy w ostatnim roku przestrzega rolników pismo „Economist", wychodzące w Londynie. W ostatniej zimie i na początku wiosny 1937 r. ceny pszenicy osiągnęły już od 9 lat nienotowany, nadzwyczaj wysoki poziom. I chociaż nie cała suma 23.500 mil. zł. w przybliżeniu przedstawiająca wartość zbiorów światowych pszenicy w ostatnim roku, (obliczenie oparte na przeciętnej cenie przywozowej pszenicy w Anglii 9/53 sh za kwintal), wpłynęła do kas producentów, to jednak zwyżka ta odbiła się bardziej dodatnio w życiu gospodarczym rolników, niż ujemnie oddziałała na kieszenie konsumentów. Bo przecież dla producenta elementem decydującym jest cena zboża. Przychód powstały ze spieniężenia zboża stanowi jego główny, jeżeli nie jedyny dochód, a tymczasem ta sama cena dla konsumenta nie odgrywa tak ważnej roli, ponieważ zboże jest jednym z wielu elementów, stanowiących o cenie chleba, a wydatek na chleb nie jest tak decydującym czynnikiem w budżecie konsumenta, jak cena zboża dla producenta. Każdej długotrwałej zwyżce cen towarzyszy powiększenie powierzchni uprawy danego produktu i w tym właśnie kryje się dla rolnictwa duże niebezpieczeństwo. Bo zwiększenie uprawy musi przynieść prędzej czy później zwiększenie światowych zbiorów, a tym samym zwiększenie podaży, co wpłynie na zniżkę cen. W ostatnich jednak latach pod wpływem wzrostu cen zboża została powiększona powierzchnia upraw, pomimo to zbiory nie były większe. Na ten stan rzeczy wpłynęły nieurodzaje w najważniejszych krajach produkujących pszenicę, to jest w Stanach Zjednoczonych A. P., Kanadzie i Australii. Według danych Międzynarodowego Instytutu Rolniczego w Rzymie światowa powierzchnia upraw zboża wykazuje nadal tendencję zwyżkową. W roku bieżącym została powiększona o 10%. Ceny na razie utrzymają się na dotychczasowym poziomie, dzięki dużym zakupom na zapas oraz złym zbiorom w Kanadzie. Jeżeli jednak w przyszłym roku żniwa będą normalne, położenie na światowych rynkach zbożowych może się zupełnie zmienić. Tym bardziej, że już na zimę nadchodzącą kształtowanie się cen pszenicy jest wysoce niepewne. Poziom cen będzie w głównej mierze uzależniony od zbiorów na półkuli południowej, a także od eksportu zboża rosyjskiego i od stanu zasiewów na półkuli północnej.

SYNDYKAT RUMUŃSKICH I JUGOSŁOWIAŃSKICH EKSPORTERÓW BYDŁA.

Po dłuższych pertraktacjach zawarte zostało porozumienie pomiędzy jugosłowiańskimi i rumuńskimi eksporterami bydła. Syndykat ma na celu ustalenie rynków zbytu, kontyngentów eksportowych, oraz jednostajnych cen. W ten sposób ustanie wzajemna dotychczas konkurencja na rynkach zagranicznych, zwłaszcza w Niemczech, Austrii, Czechosłowacji; a zatem w krajach, będących najpoważniejszymi odbiorcami bydła tak rumuńskiego jak i jugosłowiańskiego.

OGRANICZENIA PRZEWOZU ZIEMNIAKÓW-SADZENIAKÓW WE FRANCJI.

Państwowy Instytut Eksportowy podaje, że przywóz ziemniaków - sadzeniaków do Francji będzie w bieżącym roku, podobnie jak w latach ostatnich, ograniczony; przydział zezwoleń na import na rok bieżący będzie odpowiadał mniej więcej wysokości przywozu z r. 1935/36. Władze francuskie podkreślają, że produkcja sadzeniaków we Francji jest dość znaczna i tym samym może zaspokoić w znacznej mierze potrzeby rolników francuskich. Produkcja sadzeniaków winna być otaczana identyczną ochroną jak i inne produkty krajowe. W związku z tym podania na przywóz sadzeniaków do Francji ulegną ograniczeniom, sięgającym od 25 do 50%, biorąc za podstawę średnią z lat ubiegłych.

MOŻLIWOŚCI ZBYTU JĘCZMIENIA BROWARNEGO WE FRANCJI.

Tegoroczne zbiory jęczmienia we Francji uważają czynniki miarodajne jako średnie. Wobec ostatnich wahań kursu franka francuskiego podaż jęczmienia została poważnie ograniczona oraz nastąpiło znaczne wzmocnienie notowań. Stąd też powstają możliwości zbytu jęczmienia browarnego. Dostawa jęczmienia browarnego pochodzenia polskiego do Francji Północnej odbywa się drogą morską do Antwerpii, skąd kanałami towar dostarczany jest do miejsca przeznaczenia. Zainteresowanie jęczmieniem browarnym pochodzenia polskiego jest dość znaczne. Jęczmień polski ma od dawna wyrobioną markę na rynku Północnej Francji. Pewne zmniejszenie importu jęczmienia pochodzenia zagranicznego do Francji należy przypisywać nie tylko skutkom wprowadzenia kontyngentów, lecz również istniejącemu systemowi przydziału kontyngentów. Przed wprowadzeniem ich w życie kupcy zbożowi byli głównymi importerami jęczmienia browarnego, przez nich browarom dostarczanego. Od kilku lat rząd francuski odebrał kupcom zbożowym prawo importu jęczmienia pochodzenia zagranicznego, przeznaczonego dla browarów i słodowni, i zadecydował, że kontyngenty na jęczmień browarny będą rozdzielane bezpośrednio pomiędzy browary, które zwrócą się z prośbą o przydział kontyngentów. Północna Francja skupia na swym terenie gros przemysłu browarnego. Pojemność jest duża. Pomimo, że zapotrzebowanie swoje przemysł browarny pokrywa jęczmieniem krajowym, niemniej jednak rynek północny może sprowadzać pewne ilości jęczmienia browarnego z krajów produkujących go w nadmiarze.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca z ramienia Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P — *ZYGMUNT KMITA*